Nr. 232 Środa 4 (17) września 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz
PRENUMERATA. W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Józef Korzeniowski

w pięćdziesiątą rocznicę zgonu.



Refleksye.

Rocznice personifikują niejako przeszłość, uwypuklają jej kontury, odświeżają barwy, budzą przymarłe dźwięki, które pokolenie za pokoleniem w duszy następców składając, wytwarza zwartą jedność narodowego wnętrza na przestrzeni mnogich stuleci..

Wspominki odrywają wzrok od szarych przeżywań dnia i kierują go w zakątki lat ubiegłych, rozświetlone blaskiem imienia, któremu wdzięczna pamięć dzisiejszych hołd składa. Dla jednych jest to godzina porachunku.. sumienia, dla drugich—kontroli i porównań owocnych, inni wreszcie w takich godzinach.. odkrywają świat nieznany, aby znaleźć tam cenne skarby, pokrzepienie, lub hartującą się w smutku energię życia..

Obecnie cała prasa polska poświęca swoje szpalty pamięci Korzeniowskiego z powodu półwiecza, które nas oddziela od jego grobu.

Pięćdziesiąt lat ubiegło od chwili śmierci człowieka, którego imię dla nas kresowców nierozerwalnie jest związane z radosnem wspomnieniem najjaśniejszych i najżywotniejszych dni Krzemieńca, który najpiękniejsze bodaj karty swojej działalności powieściopisarskiej dziejom żywota naszych dziadów na Rusi oddał.

Pół wieku...

Teraźniejszość autora „Kollokacyi" stała się już dla nas nie najbliższą i z tej racyi trudną do ujęcia w pełnym swym całokształcie dobą prawie wczorajszą, lecz zupełnie określoną pod wieloma względami przeszłością - przeszłością, której formy zgoła od dzisiejszych różne, coraz napozór wyraźniej, a tak często coraz błędniej kształtują się w naszej świadomości...

Pół wieku.. Nowe pokolenie od tego czasu urosło i dojrzało i już drugie przy warsztatach stoi, patrząc na świat Korzeniowskiego poprzez wały graniczne, noszące miano: — dni styczniowych i uwłaszczenia..

Czy widzi jasno, czy rozumie dostatecznie, czy sądzi słusznie, czy wogóle wnika w t a m t o i czy nie użytkuje dzisiejszości, jako czegoś, co powstało w oderwaniu, co przyszło niewiadomo skąd i niewiadomo dokąd... pójdzie?..

Sumienne zbadanie tej kwestyi doprowadziłoby nas do odpowiedzi bardzo ujemnej. Zaledwie szczupła garść tę przeszłość Korzeniowskich, Kraszewskich, Jeżów, Grabowskich, Sowińskich i tylu innych z Czackim na czele zna, a jeszcze mniejsza to zaznajomienie się z nią gruntowne za niezbędny warunek życia pędzącego nie na oślep uważa.

To nie znaczy, abyśmy o tej przeszłości sądu nie mieli.. My pod tym względem posiadamy pogląd nawet w y r o b i o n y i najczęściej... fałszywy. Najmłodsze zwłaszcza pokolenie operuje tu całym szeregiem utartych frazesów, które w ich mniemaniu nie potrzebują zgoła ani przewartościowania, ani nawet opartej na faktycznem zbadaniu kontroli, z tej chyba tylko racyi, że one całą naszą dobę porozbiorową, conajmniej do roku 63-go—poprostu przekreślają.

Gdzie źródło tego „kasowania", badać tu nie będziemy... Poza szkołą—własne grzeszne niedbalstwo; poza wpływem obcym—najrodzeńsza gnuśność myśli, która pracowite dociekania i analizy zanępuje dogmatyką utartych, a tak często bezczelnie fałszowanych formuł pseudohistorycznych...

Czy w dzisiejszych „czasach coraz trudniejszych" nie należałoby naszej wiary w prawdę niesprawdzonego frazesu poniechać? Czy nie należałoby, sięgnąwszy do źródeł, z których dzień nasz obecny wypłynął, oprzeć się na czemś o g r o m n i e w ł a s n e m, co od murów krzemienieckich tak potężnie promieniowało i przyszło po przez dusze dziadów i ojców w niepokalanej czystości aż do nas, którzy przecie nie sami z siebie jesteśmy, ale — z nich?...

M a m y p r a w o sądzić naszych ojców i dziadów. I n i e m a m y p r a w a— ich nie znać... Bo sąd musi być sprawiedliwy, bo z tego sądu muszą wypłynąć zasadnicze przesłanki na przyszłość.

Edw. Paszkowski.

Życie i dzieła.

Dziś 4 (17) września upływa pół wieku od śmierci jednego z zasłużonych pisarzy polskich XIX wieku—Józefa Korzeniowskiego.

Korzeniowski urodził się 19 go marca 1797 r. w folwarczku w pobliżu Brodów w Galicyi. Ojciec jego, Wincenty Korzeniowski był rządcą w dobrach hr. Wincentego Potockiego. Młody Korzeniowski pierwsze wychowanie otrzymał w domu, poczem oddali go rodzice do niemieckiej szkoły w Zbarażu a następnie w Czerniowcach. Przyszłemu pisarzowi polskiemu groziło w zaraniu młodości — zniemczenie. Ale gorący patryota Wincenty Korzeniowski, widząc grożące synowi niebezpieczeństwo wynarodowienia, pomimo trudności jakie wówczas kształcenie dzieci za kordonem przedstawiało, zabrał syna z austryackiego gimnazyum i oddał (w r. 1808) do nieśmiertelnego liceum krzemienieckiego. Nowa szkoła i nowe otoczenie jaknajlepsze wrażenie na młodej duszy Korzeniowskiego wywarło i jaknajlepsze skutki przyniosło. Przyszły powieściopisarz odrazu rozmiłował się zarówno w literaturze jak i historyi swego narodu. Jako chłopiec osiemnastoletni umieścił on w wydawanych przez uczniów krzemienieckich „Ćwiczeniach naukowych" i w „Tygodniku Wileńskim" — „Odę na rok 1825". Następnie zaczął Korzeniowski tłumaczyć arcydzieła literatury zagranicznej—„Zairę"—Woltera, „Intrygę i miłość", „Maryę Stuart" i „Wilhelma Tell'a"—Szyllera.

Pierwszy oryginalny dramat Korzeniowskiego „Klara" ukazał się w roku 1820. Po nim nastąpiła pseudo-klasyczna tragedya „Pelopidowie".

Tymczasem jednak nie samą tylko literaturę piękną uprawiał młody Korzeniowski. Po ukończeniu w r. 1818 szkoły krzemienieckiej i po jednorocznej guwernerce w Warszawie w domu generała Wincentego Krasińskiego, w charakterze pierwszego wychowawcy nieśmiertelnego Zygmunta, otrzymał Korzeniowski posadę w bibliotece Zamojskich. Po paroletniej pracy na tem stanowisku, został on powołany do Krzemieńca na wakującą po śmierci Felińskiego katedrę języka i literatury polskiej. W Krzemieńcu przebywał Korzeniowski aż do roku zamknięcia liceum—1832-go.

Przez cały czas pobytu w Warszawie i Krzemieńcu nie przestawał się młody literat oddawać ulubionej twórczości dramatycznej. W okresie tym z pod pióra jego wyszły dramaty: „Aniela" (1825 r.), „Dymitr i Marya", „Miłość i zemsta" (naśladowanie Szyllera), „Mnich", wreszcie jeden z najlepszych jego dramatów—„Piękna kobieta". Oprócz tego napisał wówczas Korzeniowski bardzo szczegółowy i wiele trafnych myśli i spostrzeżeń zawierający „Kurs poezyi".

Po zamknięciu liceum krzemienieckiego powołano Korzeniowskiego do Kijowa. Pomimo, iż posiadał on już wyrobione imię, jako płodny i utalentowany pisarz dramatyczny, doskonale władający stylem i językiem polskim, powierzono mu w świeżo otwartym uniwersytecie kijowskim nie katedrę języka polskiego (polszczyzna już wówczas zaczynała być przez gorliwą administracyę rosyjską wypieniana), lecz katedrę filologii. W ciągu lat 5 (od roku 1833 do 1838) musiał Korzeniowski wykładać obcy mu przedmiot, w dodatku prowadząc wykłady w języku łacińskim i francuskim. W roku 1838 podejrzewany wciąż przez administracyę o „zbytnią polskość" przeniesiony został na stanowisko dyrektora gimnazyum do Charkowa i do r. 1846 szkołami gubernii charkowskiej zarządzał. Tęsknił na obczyźnie do kraju i do swoich — udało mu się też dzięki poparciu ks. Paskiewicza, który cenił w Korzeniowskim jego talent pisarski, otrzymać posadę dyrektora gimnazyum w Warszawie. W Warszawie też zajmował kolejno posady wizytatora szkół, członka rady wychowawczej i wreszcie w roku 1861 — dyrektora wydziału oświaty w komisyi rządowej wyznań i oświecenia publicznego. Pozostając na tem stanowisku brał on udział w pracach organizacyjnych przed założeniem warszawskiej Szkoły Głównej.

Podczas pobytu w Kijowie i Warszawie nie przestał Korzeniowski pisywać dramatów i komedyi, do tego bowiem rodzaju twórczości szczególne miał zamiłowanie. Ale też—jako bystry i sumienny obserwator, umiejący śledzić wypadki bieżącego życia i badać ich przyczyny i skutki, doszedł on do przekonania, że ówczesne społeczeństwo polskie nie tyle utworów, głoszących czyste piękno, ile twórczości p a r e x c e l l e n c e dydaktycznej potrzebuje i, że tylko dzieła o tendencyi szczerej i jasnej mogą rzucić dobre ziarna w dusze pokolenia popowstaniowego, demoralizowanego uparcie po roku 1830 przez obawiające się uświadomienia narodowego władze. Z pod pióra Korzeniowskiego zaczynają się ukazywać dramaty tendencyjne, wreszcie autor, „z hymnu przechodząc do zwykłej powieści", przerzuca się na prozę i daje szereg wzorowych, chęcią możliwego uspołecznienia czytelnika tchnących romansów i opowiadań.

Z utworów dramatycznych Korzeniowskiego po roku 1830 godne są niewątpliwie zaznaczenia wyjątkowo silnie i barwnie napisany „Piąty akt", „Karpaccy górale", „Umarli i żywi", „Fabrykant", „Panna mężatka", „Okno na pierwszem piętrze", „Stary mąż", „Moda wdowa", „Zaręczyny aktorki", „Mąż i artysta", „Pani kasztelanowa", „Izabela d'Ayamonte", „Andrzej Batory", „Pośredniczka", „Doktór medycyny", „Pierwiej mama", „Stacya pocztowa w Hulczy", „Przyjaciółki", „Wojna z kobietą", „Dwaj mężowie", „Okrężne", „Narzeczona", „Qui pro quo", „Sąd przysięgłych, czyli pozory", „Autorka", „Stara elegantka", „Cyganie", „Wąsy i peruka", „Rokiczana" (libretto do opery Moniuszki), „Konkurent i mąż", „Majątek albo imię", „Plotkarz", „Pustynia", „Nowy mizantrop i druciarz", „Reputacya w miasteczku", „Obraz", „Majster i czeladnik", wreszcie napisany jako odpowiedź na ostrą krytykę Juliana Klaczki poemat fantastyczno dramatyczny „Złote kajdany".

„Z pomiędzy powieści Korzeniowskiego, które, na równi z powieściami Kraszewskiego, Michała Grabowskiego, Henryka Rzewuskiego i T. T. Jeża, olbrzymi wpływ na społeczeństwo polskie środka XIX wieku wywarły, wymienimy: napisaną jeszcze w Kijowie powiastkę „Dobrze i to wiedzieć na te ciężkie czasy", „Wtorek i piątek", „Podziękowanie", „Spekulant", „Kollokacya", „Wędrówki oryginała", „Emeryt", „Krzyż na stepie", „Tadeusz Bezimienny", „Druga żona", „Sceny w różnych miejscach", „Stolnikowicz wołyński", „Scena na balu", „Pojedynek", „Jedynaczka", „Garbaty", „Nowe wędrówki oryginała", „Krewni", „Wdowiec", „Szczęście za górami", „Ofiara i sumienie" i „Wyprawa po żonę", wreszcie z tłumaczeń, mówiąc nawiasem wzorowych przekład dramatu „Króla Jana" Szekspira i powieści Massima d'Azzeglio „Nicola da Lapi".

Umarł Korzeniowski w Dreźnie, gdzie na kuracyi przebywał, 4-go (17) września 1863 r.

(m).

Twórczość Korzeniowskiego

Choć starszy nieco wiekiem od trójcy naszych wieszczów narodowych, wystawiony na jednakowe wraz z nimi wpływy ogólne atmosfery duchowej i doniosłych zdarzeń dziejowych —nie należał Korzeniowski jednak do tych duchów przewodnich, pragnących „wedrzeć się na umysłów górę, stanąć na ludzkich myśli piramidzie i być najwyższą myślą wcieloną", rozkrwawiających serca w walce „z piekłem życia, co się złości" dla zdobycia za cenę męki tajemnic przeznaczenia i szczęścia narodu i całej ludzkości — twórczość jego dzięki indywidualnym właściwościom umysłu i charakteru, jak również odmiennym warunkom życia osobistego, innym zgoła spokojniejszem płynęła łożyskiem, myśl i uczucie nie zataczające podniebnych lotów, obracały się ze swobodą w dziedzinie powszednich spraw ziemskich, nad któremi siały światło pogodne idei — pracy i obowiązku..

Cechował go rozległy widnokrąg umysłowy, spokój wewnętrzny przy niezwykłej przytomności i spostrzegawczości, które pozwoliły mu ujmować otaczającą rzeczywistość prawdziwie wszechstronnie, a wyrobiony w ciężkich zmaganiach z nią charakter dał mu dopełnić zadań życia z największą sumiennością i pożytkiem dla narodu.

Przez lat przeszło czterdzieści niestrudzenie i owocnie pracował czynem i myślą — jako dobry nauczyciel i wychowawca nie tylko w szkołach, w środowisku kształcącej się młodzieży, lecz zarówno jako jeden z najdoskonalszych twórców w powieściopisarstwie, jako dramaturg i komedyopisarz, którego na scenie polskiej jedynym współzawodnikiem był Fredro.

Szeroko i swobodnie czerpał Korzeniowski ze skarbnicy cywilizacyi i kultury to co za najlepsze uznawał i—niósł swemu społeczeństwu w darze.

W słowie tem szczeropolskiem, jak nikt przed nim odtworzył najrozmaitsze sfery społeczeństwa: lud wiejski, mieszczaństwo, żydów, rzemieślników i urzędników warszawskich, ziemiaństwo, plutokracyę i arystokracyę, dając charakterystykę zewnętrzną — ale niezmiernie plastyczną i trafną; blizko trzymając się ziemi doskonale malował stronę obyczajową wszystkich tych warstw, szczegóły powszedniego ich życia, wywodząc przed oczyma z grubsza ociosane ale niezmiernie prawdziwe postacie ludzi mądrych i dobrych, głupich i złych, mając dla pierwszych wyrazy uznania, dla drugich wyrozumiałość lub dobrotliwy uśmiech i politowanie. Umiarkowana, zrównoważona temperatura uczuć samego autora wykluczała z twórczości jego możność odtwarzania silniejszych porywów uczucia, subtelnych o wielkim zakroju charakterów, sytuacyi pełnych grozy tragicznej, przedstawiania idei należycie pogłębionych, dlatego też dramaty Korzeniowskiego naogół znacznie mniejszą posiadają wartość od jego powieści, komedyi, zawierających niepospolity, niewymuszony humor, mnóstwo nieocenionych postaci, które stoją przed naszemi oczami żywe, takie jakiemi istotnie być powinny. Nigdzie nie zauważymy w charakterystyce ich sprzeczności, cech niezgodnych psychologicznie z sobą a w ich zewnętrznym rysunku niedbalstwa i zlekceważenia; nawet pod względem stylistyczno-językowym zachowa zawsze Korzeniowski niezmierną ścisłość i poprawność, w czem nie dorówna mu Kraszewski, znakomity towarzysz w malowaniu szlachty wiejskiej. Każdemu dziełu Korzeniowskiego przyświeca też myśl może nie nazbyt głęboka, ale niezmiernie prawa i szlachetna; tendencya moralizatorska nie przeszkadza mu tworzyć postacie ciepłem uczucia owiane, pełne życia, a za prawdziwych bohaterów wystawiać nie abstrakcyjnie pojęte uosobienia szlachetności, ale zdrowych rzeczywistych przedstawicieli idei pracy i obowiązku, którą za hasło swego życia obrał i nie sprzeniewierzył się jej nigdy—aż do skonu.

Utwory sceniczne

Zamknąć obraz twórczości dramatycznej Józefa Korzeniowskiego w łamach dziennikarskiego artykułu niepodobna. Z natury rzeczy będzie to tylko szkic, a raczej kilka linii tego szkicu charakteryzujących z gruba rolę, jaką znakomity pisarz odegrał w historyi polskiej twórczości scenicznej.

Korzeniowskiego pomawiają niektórzy o chłód i brak uczucia. Bliższe wejrzenie w jego utwory te pojęcia znacznie modyfikują i należy przyznać, że autor „Panny Mężatki" raczej uczucia tylko ukrywał, że jeśli mówić o brakach, to brak mu było ekspansywności, rozlewności uczucia, nie zaś prawdziwych umiłowań.

W początkach swej twórczości scenicznej Korzeniowski pisywał tylko dramaty i hołdował, jako dziecię epoki, szkole pseudo-klasycznej. Rychło jednak, pod wpływem rozczytania się w Lessingu i Schillerze, porzuca szablon i pisze dramat pt. „Klara" (1820), gdzie w sposób jagodny przedstawia przeciwieństwa środowiska arystokratycznego i mieszczańskiego. Przeciwieństwa takie dały Schillerowi materyał do stworzenia wstrząsających kolizyi i płomiennych wybuchów w „Intrydze i miłości".

Zarzucenie metody pseudo-klasycznej u Korzeniowskiego nie było procesem gwałtownym i odbywało się powoli. Zasadą jedności miejsca tak samo, jak obracanie się w sferze królów i wielkich tego świata porzuca on łatwo, dłuższy czas hołduje jednak zasadzie jedności czasu, oraz wierszowanej formie. Tak n. p. po „Anieli" (1823 r.) wzorowanej na Schillerze, pisze on „Pelopidów", dramat całkiem pseudo klasyczny.

Najpiękniejszym utworem sceniczno-poetyckim Korzeniowskiego jest dramat p. t. „Mnich" (1823). Jest to właściwie mysteryum z pięknymi epigramami, oraz przepełnione podniosłemi myślami, malujące epilog tragicznych losów Bolesława Śmiałego.

„Dymitr i Marya" pisane są wierszem rymowanym, co widocznie krępuje autora. Poza tem starcia dramatyczne są tu wybornie obmyślane.

W „Pięknej kobiecie", napisanej w roku 1829, zrywa Korzeniowski całkowicie z pseudoklasycyzmem, zmieniając niejednokrotnie miejsce, oraz rozkładając czas trwania akcyi na lat kilka. W rozmowie używa tu jędrnej prozy i często puszcza cugle wyobraźni. Gdyby Korzeniowski wydrukował, lub wystawił ten dramat zaraz po napisaniu, słusznie by mu się należał tytuł reformatora polskiego dramatu. Tymczasem „Piękna kobieta" wyszła z druku dopiero w 1839 r., a o siedem lat wcześniej ukazały się dwa dramaty Słowackiego „Mindowe" i „Marya Stuart", w których już żadnych śladów pseudoklasycyzmu nie widzimy.

Tematy swych dramatów brał Korzeniowski wyłącznie z życia prywatnego, a oprócz „Mnicha" i bodaj jedynym prawdziwie dziejowym dramatem, osnutym na tle zawikłań politycznych, jest „Andrzej Batory" poczytywany za najlepszy dramat tego autora.

Najtrwalszym dramatem Korzeniowskiego są „Karpaccy Górale", mający konflikt pomiędzy ludem a chciwym, wyzyskującym go urzędnikiem. Dramat ten bywa grywany i dziś i to nie tylko na scenach polskich, ale i w teatrach ukraińskich.

Nie będę wyliczał tytułów wszystkich dramatów Korzeniowskiego, wspomnę tylko o „Pani Kasztelanowej", napisanej specyalnie dla znakomitej primadonny warszawskiej Halpertowej, a później przez nią odrzuconej jedynie z powodu, iż piękną rolę główną, pełną mocnych ekspresyi dramatycznych stanowi postać staruszki Kasztelanowej.

Mówiłem wyżej, że twórczość sceniczna Korzeniowskiego polegała początkowo na pisaniu dramatów. Później zaczął pisać komedye, nie zarzucając wszelako dramatu.

Wspomniana okoliczność spowodowała, że nasz autor wniósł do komedyi polskiej element nowy, dotychczas nieznany, dla której to przyczyny należy mu się słusznie tytuł reformatora polskiej komedyi.

Oto w dramacie pierwszej połowy XIX stulecia osoby działające stanowiły c h a r a k t e r y i n d y w i d u a l n e, podczas kiedy w komedyi, ściślej zespolonej z francuskimi wzorami pseudoklasycznymi, występowały t y p y.

Współczesny Korzeniowskiemu ojciec naszej komedyi Fredro za nielicznymi wyjątkami stale tworzył nie charaktery indywidualne, ale przeciętne typy i Korzeniowski pierwszy z autorów polskich do komedyi wprowadził nie jakieś przeciętne postacie, ale osoby żywe, posiadające cechy sobie tylko właściwe, indywidualne.

Pierwszą komedyą Korzeniowskiego jest „Zakład", przerobiony z dramatu nigdy nie wydanego. Była to próba wkroczenia na nowe tory pisarskie, czyniona pod silnym wpływem wzorów francuskich, tak, że posiada pozory utworu tłumaczonego.

Późniejsze komedye, aż do roku 1844, stanowią szereg obrazów satyrycznych lub dowcipnych dyalogów, pisanych z celem moralizatorskim. Wspomnę tu komedye: „Panna Katarzyna w długach", „Doktór medycyny", pisane specyalnie dla Żółkowskiego „Stacyę pocztową w Hulczy", dalej „Fabrykant", „Stary Mąż", wreszcie najlepszą z tego cyklu komedyę p. t. „Żydzi."

W roku 1844 ukazała się najlepsza komedya Korzeniowskiego zatytułowana „Panna Mężatka", grywana na scenach polskich z powodzeniem i w dobie obecnej.

„Panna mężatka" odznacza się wyborną, spoistą budową, doskonałą kompozycyą, pysznie i dosadnie skreślonymi charakterami. Komedya ta posiada wiele scen nader komicznych, akcyę żywą, dyalog dowcipny i płynący lekko.

Poza tem skreślił Korzeniowski kilka wesołych i dowcipnych błahostek jak „Pierwiej mama", „Qui pro quo", „Pośredniczka" i sztukę w jędrnym, choć mniej wybrednym humorze „Majster i czeladnik".

Z większych utworów nie pozbawione cech piękna, ale mniej szczęśliwe w układzie są: „Młoda wdowa", „Wojna z kobietą", „Reputacya w miasteczku". Godną baczniejszej uwagi jest komedya napisana w roku 1859 p. t. „Majątek albo imię".

Bezpośrednich stosunków Korzeniowskiego ze sceną ani ciepłymi, ani sympatycznymi nazwać nie można. Jako człowiek wysoce kulturalny, nie mógł się pogodzić nasz pisarz ani ze ślepym hołdowaniem modzie i blichtrowi, ani z małostkowemi ambicyami i pretensyami aktorów. Już w roku 1822 pisze z Puław do lwowskiego aktora Antoniego Benzy, utyskując na sposób prowadzenia teatru przez Ośmińskiego, który „pozawracał głowy publiczności francuskim teatrem" nie uwzględniając twórczości swojskiej. „Niechby raz pokazał dobrą sztukę", pisze, „do najmniejszej rółki dobrze wystawioną, a ręczę żeby sala zawsze była wypełnioną".

Późniejsze kwasy z Halpertową i Żółkowskim również do sympatycznych stosunków wliczone być nie mogą.

Chociaż karyery scenicznej Korzeniowskiego nazwać tryumfalnym pochodem niepodobna, tem nie mniej już sama ilość utworów (54) stawia jego działalność w rzędzie wybitnych autorów tego rodzaju. Nadto, niezależnie od Słowackiego przełamał on szablon form pseudoklasycznych naszego dramatu, a zupełnie samodzielnie, jak to wyżej zaznaczono, zreformował komedyę polską.

Korzeniowski nie posiada tak żywego i silnego poczucia komizmu, jak Fredro, aledowcip jego jest głębszy. Humor Korzeniowskiego nie budzi tak głośnego śmiechu, jak fredrowski, wywołuje raczej uśmiech, ale po za tym uśmiechem pozostają głębsze refleksye.

W dniu 19 marca 1897 roku przypadła setna rocznica urodzin Józefa Korzeniowskiego. Kraj, a na czele Warszawa upamiętniły tę rocznicę uroczystym obchodem. W teatrach Małym, Rozmaitości i Wielkim wystawiono po kolei sześć jego utworów.

Możeby nie zawadziło i naszej scenie wystawić z pietyzmem jakiś utwór pisarza, którego wiekopomne zasługi wymagają należnej czci od potomnych.

T. Stan.

Ingres ks. Arcybiskupa Metropolity warszawskiego

Z niezwykłą uroczystością odbyło się w niedzielę wstąpienie (ingres) J. E. ks. Arcybiskupa Kakowskiego do katedry warszawskiej. Już od wczesnego rana tłumy warszawian i włościan nawet z odległych okolic zaległy ulice, któremi miał przechodzić uroczysty pochód z pałacu arcybiskupiego przy ul. Miodowej do kościoła św. Jana. Wszystkie przyległe ulice i plac Zamkowy wprost zatłoczone. W salonach pałacu arcybiskupiego zebrało się wyższe duchowieństwo miejscowe i przyjezdne z J. E. ks. biskupem Kazimierzem Ruszkiewiczem na czele. Na podwórzu pałacowem zajęli miejsca alumni seminaryum, proboszczowie i wikaryusze parafii oraz delegacye. Wzdłuż ulicy Miodowej wyciągnęły się szpalery, złożone z członków cechów warszawskich ze sztandarami. Stowarzyszenia warszawskie i bractwa wystąpiły okazale.

O godzinie 9-ej uderzono w dzwony we wszystkich świątyniach, napełniając podniebną pieśnią piękną pogodą rozsłonecznione przestworze. W tejże chwili rozwarły się podwoje pałacu arcybiskupiego, a w nich w otoczeniu prześwietnej kapituły pojawił się w pontyfikalnych szatach arcybiskup-nominat.

Sześciu członków Archikonfraterni literackiej i Tow. Św. Wincentego a Paulo rozpostarło nad Dostojnikiem purpurowy baldachim, przed którym uszykowali się w pochód: szambelan Jego Świątobliwości Michał Karski, dotychczasowy administrator archidyecezyi ks. biskup Kazimierz Ruszkiewicz, a przed nimi wedle dostojeństwa członkowie kapituł warszawskiej i łowickiej, konsystorza metropolitarnego, profesorowie seminaryum, prałaci, kanonicy, kapłani świeccy, ojcowie zakonni, alumni seminaryum, siostry miłosierdzie, poprzedzani przez starszych i podstarszych zgromadzeń cechowych ze sztandarami.

Przed baldachimem postępowały delegacye Tow. kredytowego miejskiego i ziemskiego, Gniazd sierocych, Związku katolickiego, robotników chrześcijańskich, robotników z Łodzi, sądu handlowego, Archikonfraterni literackiej, siostry miłosierdzia, kanoniczki i t. d.

Za baldachimem postępowała rodzina Arcypasterza, delegacye włościańskie oraz 1-szy i 2-gi oddziały straży ogniowej warszawskiej, które w pełnym komplecie wystąpiły pod komendą kapitanów Hłaski i Pleczki w celu pełnienia warty honorowej.

Po przybyciu pochodu do świątyni, udekorowanej girlandami i kwieciem i rzęsiście oświetlonej, cechy sformowały szpaler wzdłuż nawy głównej—od drzwi do prezbiteryum; środkiem szpaleru przeprowadzono arcybiskupa przy dźwiękach pieśni do wielkiego ołtarza, gdzie J. E. zasiadł na tronie biskupim.

Po wykonaniu hymnu „Te Deum laudamus" na ambonę wszedł ks. kanonik Chełmicki i odczytał bullę papieską. O godzinie 10-ej

Arcypasterz rozpoczął celebrę. Po „Credo“ J. E. wszedł na ambonę w asystencyi ks. prałata Łyszkowskiego, Ciemniewskiego i kapelana Kwiecińskiego i stąd wygłosił podniosłą mowę, w której gorącemi słowy nawoływał wiernych i duchowieństwo do gorliwego wypełniania swych obowiązków i wytrwałości, zwracając się w swem przemówieniu do robotników, rodziców i młodzieży.

Po udzieleniu obecnym apostolskiego błogosławieństwa Arcypasterz opuścił ambonę i powrócił do ołtarza.

Po ukończeniu Mszy ks. profesor d r. Nowakowski odczytał z ambony drugą bullę papieską, poczem przy dźwiękach antyfony „Pod Twoją obronę“ przeprowadzono arcypasterza uroczyście do powozu.

Odjazdowi dostojnika kościoła towarzyszyły entuzyastyczne okrzyki tłumnych zastępów wiernych, zalegających ulicę Świętojańską i Plac Zamkowy.

Podczas nabożeństwa chór „Lutni“ łącznie z orkiestrą wykonał pod batutą p. Piotra Maszyńskiego „Mszę“ Hallera.

Mimo olbrzymich tłumów i ścisku poza kilkoma drobnymi epizodami powaga uroczystości i porządek pochodu nie został zakłócony. Pogotowie w tym czasie nie notowało ani jednego wezwania o pomoc. Tłumy dostroiły się najzupełniej do powagi ceremoniału, który odbył się w całości według z góry ułożonego programu.

Kronika zagraniczna.

Sztambuch królowej greckiej Jak pisze „Westminster Gazette“ posiada wdowa po tragicznie zmarłym królu Jerzym bardzo oryginalne album: zawarte są w niem odpowiedzi skreślone ręką niemal wszystkich monarchów Europy, na pytania zadane przez królową. Podamy tu bardziej charakterystyczne.

A więc mąż królowej Jerzy I na zapytanie, co uważa za szczęście odpisał: „mieć zawsze w kieszeni podwójną koronę (moneta duńska), ale na czole korony nie nosić“.

Król Oskar II na zapytanie, kiedy się czuje nieszczęśliwym, napisał: „wtedy gdy mam ciasne buty, gdy do butów dostał się piasek i gdy ktoś, mający ciężką nogę na but w takich okolicznościach nastąpi“.

Król Edward VII, którego ogromnie nużyła własna popularność i ciekawość gawiedzi, zanotował następujący aforyzm: „Najnieprzyjemniejszymi i najantypatyczniejszymi są dla mnie ci, którzy pokazują na człowieka parasolem i wołają: „oto on“.

Co Europa wydaje na podróże letnie? Jakiś amator osobliwych wyliczeń umieścił na szpaltach „Gaulois“ ciekawą statystykę tak popularnych w Europie podróży letnich. Jak się okazuje pochłaniają te podróże okrągłą sumę 640 milionów franków. Najwięcej na ruchu turystycznym zarabia Szwajcarya: zwiedza ją rocznie 3 miliony podróżnych, którzy pozostawiają w niej 150 milionów fr. Riviera francuska, Włochy i Hiszpania, razem wzięte, zarabiają rocznie 250 milionów fr. Z miast najwięcej podróżnych zwiedza Paryż:—1,000,000 rocznie. Potem idą: Londyn—600,000 turystów, Berlin—500,000 i Wiedeń 350,000. Zdrojowiska i kąpiele morskie na ruchu turystów zarabiają stosunkowo bardzo niewiele, bo zaledwie 64 miliony fr.

Z prasy żydowskiej.

*** Pisaliśmy niedawno o niezadowoleniu „Now. Wrem.“ z piętnowania przez ogół polski sprzedawczyków, frymarczących ojcowizną. Okazuje się, że jest z tego również niezadowolony, ostoja postępowości, żydowski „Nowyj Woschod“, który pisze, że polacy bojkotując sprzedawczyków pośrednio narażają na szwank interesy rosyjskie. Zresztą rząd w danym wypadku ponosi skutki własnej nieoględności:

„Swą życzliwą neutralnością wobec bojkotu żydów przez polaków, administracya krajowa przygotowała bojkot „sprzedawczyków“, który niewątpliwie utrudni działalność banku włościańskiego (jeżeli nie uniemożliwi jej zupełnie) w prowincyach polskich“.

Jedno więc zło pociąga za sobą drugie... Ktoby jednak przypuszczał, że interesy rosyjskie są tak ściśle złączone z interesami litwackimi? Przecież prawdziwie postępowa „Kij Myśl“ wyśmiewa samo przypuszczenie, iż żydzi mogą być uważani za czynnik sprzyjający intencyom rządu

Informacye i pogłoski.

— Jesienią b. r. odbędzie się w Petersburgu narada międzywydziałowa, mająca na celu opracowanie projektu prawa o reformie średnich szkół technicznych.

— Ministerstwo handlu i przemysłu otrzymało 120 podań o pozwolenie na otwarcie w roku bieżącym niższych szkół handlowych i technicznych, w tej liczbie 70 szkół żeńskich. Ministerstwo uznało za możliwe pozwolić na otwarcie tylko 35 szkół.

— „Goł. Moskwy“ dowiaduje się, że projekt prawa prasowego, zaaprobowany przez radę ministrów w porównaniu ze swą redakcyą pierwotną nie uległ zmianom zasadniczym. Zmiany dotyczą tylko zwiększenia kar.

Między innemi szczególną uwagę projekt poświęca literaturze pornograficznej. Wprowadzona została odpowiedzialność karna wydawców podobnych druków i osób rozpowszechniających je wśród młodzieży. Będą również karani autorowie ogłoszeń dwuznacznych i jawnie oszukańczych o „środkach patentowanych“, niezwykle tanich przedmiotach i t. d.

Zaaprobowany przez radę ministrów projekt przewiduje odpowiedzialność karną i pieniężną wydawców piem peryodycznych i wymaga cenzusu wykształceniowego od redaktorów.

— Z chwilą wprowadzenia na kolejach żelaznych jesiennego rozkładu jazdy — zniesiona zostaje dotychczasowa sygnalizacya o odejściu i przybyciu pociągów zapomocą dzwonów i wprowadzona sygnalizacya elektryczna.

Z życia rosyjskiego.

— „Reforma“. Początek roku szkolnego zaznaczony został w gimnazyach rosyjskich wprowadzeniem nowego kroju uniformów uczniowskich. Odtąd bluzy uczniowskie powinny być wyłącznie ciemno-szare, „cokolwiek szersze od mundurków“, przypominające rosyjską koszulę t. zw. „kosoworotkę“. Na kołnierzu bluzy powinny być dwa guziki uniformowe zamiast trzech. Uległ zmianom i krój sukienek uniformowych uczenic. Spódniczki więc mają być zupełnie gładkie z 4-ma fałdami. Staniki mogą być tylko reformowane bez kołnierzy. Strój uzupełnia fartuszek jakiegoś dziwacznego kroju. Rodzice, którzy o „reformie“ tej dotąd nie wiedzieli i zaopatrzyli swe dzieci w ubranka dawnego kroju, mogą znaleść się w sytuacyi dość kłopotliwej.

— Dymisya żandarma. Wiceminister spraw wewnętrznych Dżunkowskij polecił telegraficznie podanie się do dymisyi naczelnikowi kutaiskiego zarządu żandarmeryi pułkownikowi Golicynskiemu. Prasa informuje, że Golicynskij oddawna był uważany za „nieprawomyślnego“, ponieważ patrzył, jakoby, przez palce na działalność rewolucyonistów i nie wykrył żadnej poważniejszej sprawy. Dymisyę poprzedziła osobista rozmowa Golicynskiego z Dżunkowskim.

— Bitwa rusko-bułgarska. We wsi Bałajczuk powiatu tyraspolskiego pomiędzy włościanami rusinami a bułgarami na gruncie nieporozumień co do wypasów doszło do krwawego starcia. Napastnikami i „zwycięzcami“ byli włościanie ruscy.

— Gorliwość policyjna. „Już. Zaria“ opowiada o następującym charakterystycznym wypadku. Niedawno w pociągu pomiędzy stacyami Suchaczewka — Ekateryuosław jednej z pasażerek klasy 3-ej skradziono woreczek z 6 rublami. Według słów poszkodowanej kradzieży dokonała złodziejka ubrana w czerwoną bluzkę. Żandarmi kolejowi rozpoczęli poszukiwania i wykryli w wagonie klasy I-ej młodą panienkę, w czerwonej bluzie. Nie zważając na jej wyjaśnienia, że w klasie 3-ej nie jechała, że jest córką bogatego fabrykanta odeskiego E., że dopiero na wiosnę ukończyła gimnazyum, żandarmi aresztowali ową panienkę i odesłali do wydziału śledczego, gdzie sfotografowano ją, zaregestrowano i ponownie oddano w ręce żandarmów.

Na tak drobny szczegół, że p. E. nie miała przy sobie żadnego skradzionego woreczka nikt oczywiście nie zwrócił uwagi. Dalsze losy aresztowanej nie są znane.

Z Odesy.

(Koresp. własna „Dzien. Kij.)“.

Już jesień rzuca cień na ulice pełne suchych liści akacyowych i pruszy w oczy nieznośnym pyłem. Zjeżdża się młodzież szkolna, studenci, rozpoczyna się sezon teatralny; zanotować wypada ożywioną działalność pism miejscowych i iluzyonów.

Dotychczas mieliśmy trzy duże pisma codzienne: „Odeskij Listok“, „Odeskie Nowosti“ i „Jużnaja Myśl“. Obecnie „Nowosti“ zrodziły codzienną dwugroszową gazetę „Małeńkija Nowosti“, a „Jużnaja Myśl“ — również dwugroszówkę „Wieczerniaja Myśl“. Znany literat Pilskij rozpoczął wydawnictwo gazety „Poniedielnik“, zaś niejaki Kantorowicz zapowiedział nowe pismo: „Wieczernij Wiestnik“. Gdy dodamy jeszcze dwugroszówki „Odeska Poczta“ i „Srocznaja Wieczerniaja Poczta“ otrzymamy cały koncert dużych gazet i dwugroszówek, które powtarzają na różne tony jedno i to samo...

W dziedzinie teatralnej mamy do zanotowania podobne zjawisko: prócz teatrów większych narodziła się cała serya mniejszych miniaturowych (coś w rodzaju dwugroszówek), jak „Mozaika“, „Junior“, „Miniaturowy“, „Coloseum“ i t. d. Dyrekcyę teatru „Miniatur“ objął artysta rysownik Linskij, zaś niebawem nastąpi otwarcie teatru „Vaudewille“, (sala na 1000 osób), „Wielkiego Richeliewskiego Teatru“ i t. d. W iluzyonach również występują artyści teatralni, więc ożywienie wielkie, a cechą nader dodatnią, że konkurencya tych teatrzyków i teatrów powoduje pewne zabiegi o polepszenie repertuaru.

Rozszerzona w dwójnasób weranda cukierni Fanconiego zbiera codziennie całe szeregi artystów, literatów i recenzentów. Życie wre i kipi, a dowodem, że ruch ten ma znaczenie poważne posłuży fakt, iż literat Juszkiewicz swój ostatni dramat spieniężył spółce odeskiej za 10,000 rubli (wyraźnie dziesięć tysięcy) z prawem wystawiania wszędzie prócz Petersburga i Moskwy, gdzie autor liczy na osobne wynagrodzenie.

Jakże dziwnie od tego gwałtu i ruchu odbija martwota życia polskiego! My tu w Odesie stoimy poza wszelkim ruchem umysłowym, literackim i artystycznym...

Stowarzyszenia nasze jeszcze się nie obudziły z letniej drzemki, jeszcze nie rozpoczęły teatralnego sezonu.

Mówiono o jakiejś zbiorowej wycieczce na wystawę kijowską, ale nic w tej mierze nie możemy powiedzieć pewnego. W sali „Domu Polskiego“ gości obecnie „iluzyon“, przepełniony jak zawsze. Ze względu na ilość polaków mimowoli przychodzi na myśl, że moglibyśmy czasem bodaj na ekranie ujrzeć widoki naszych równin i gór, aby młodzież szkolną zaznajomić z malowniczością polskiej ziemi.

Ale mimowoli ręce opadają, gdy się pomyśli o rozwoju naszego czytelnictwa, o kolportażu pism polskich.. Obecnie wprost zalani jesteśmy potopem owych dwugroszówek rosyjskich, a tymczasem pism polskich wprost nikt nie czyta. W stowarzyszeniach i cukierniach jest tam kilka egzemplarzy, ale w porównaniu z dziesiątkami tysięcy pism rosyjskich to kropla w morzu.

Tak więc język polski, wytrzebiony z dziedziny życia publicznego, szkoły, zebrań publicznych, jedynie na deskach teatru amatorskiego znajduje przytułek, lecz wobec nader starannego repertuaru teatrzyków rosyjskich stanowi ów nasz teatr amatorski atrakcyę dość słabą. Co do prasy polskiej, to wobec braku kolportażu, kiosków, chłopców chrześcijan, wykrzykujących pisma polskie, prasa polska nie ma tu żadnego znaczenia.

Zdawałoby się, że wobec tej nowej fali wezbranej teatrów i pism rosyjskich i my powinniśmy rozpocząć działalność bardziej ożywioną i intensywną.

Bo w polskim zaścianku trochę za ciemno i... zbyt duszno.

Selim Mirza.

Z życia prowincyi.

Jampol Podolski (*w sierpniu*).

Sprzyjający od paru tygodni stan pogody pozwolił rolnikom nie tylko zakończyć żniwa, ale nadto i wymłócić cały urodzaj, nie wykluczając i nasion buraczanych, których nasza okolica sporą ilość produkuje. Porobiono już kilka poważniejszych tranzakcyi pszenicy po cenie od 94 do 98 kop. za pud. Ceny obecnie trochę spadają, więc też wielu zamożniejszych rolników ociąga się ze sprzedażą w oczekiwaniu lepszych cen, które są spodziewane wobec nieurodzaju w Ameryce. Jeszcze pozostaje wydobycie z ziemi i odstawienie do fabryk—buraków cukrowych. O ile się to uda — jeszcze niewiadomo— chociaż nauczeni smutnem doświadczeniem zeszłego roku — plantatorzy zamierzają bardzo wcześnie wziąć się do kopania, niektórzy już je rozpoczęli. W każdym razie rok obecny trzeba nazwać urodzajnym i korzystnym dla rolników, co także i po wesołym nastroju, w zeszłym roku tak skwaszonych rolników, poznać można.

Ziemstwo nasze, zamknięte w kancelaryjnym bezładzie, nie wiele daje tematu do wesołych rozmyślań. Pozorna wegetacya i „bumagi“. Przeflancowana z daleka instytucya przestała interesować nawet tych, których ona najwięcej obchodzić powinna choćby tylko ze względu na olbrzymie koszty, jakie ponoszą. Telefony w powiecie zdaje się będziemy mieli wykończone jeszcze w tym roku, choć robota przy nich idzie żółwim krokiem, czemu się już nikt u nas nie dziwi, bośmy się oswoili z „ziemską robotą“. Drogi w powiecie są w opłakanym stanie, a nawet w powiatowem mieście, po trzytygodniowej suszy, są ulice, po których nie tylko przejść, ale i przejechać nie można.

Zaczęto u nas znów mówić o projekcie przeniesienia powiatu z Jampola — jakoby do Tomaszpola. Pogłoski podobne od czasu do czasu się powtarzają; obecnie potężne wpływy miały się jakoby tym projektem zaopiekować. Nasze powiatowe miasto leży na samym skraju powiatu, co pociąga za sobą pewne niedogodności, aleć nie tylko nasz powiat jest w takiej sytuacyi, a jednak rząd nie myśli o zmianach, wychodząc zapewne z tej zasady, że budowa kolei, szos i dróg uczciwych więcej przyniesie korzyści powiatom, aniżeli wyrzucenie znacznych sum na przenoszenie powiatowych i gubernialnych instytucyi.

Mówi się u nas dużo, czyta i słyszy o konieczności jasno sformułowanej opinii o sprzedawczykach rodzinnej ziemi. Życie, szczególniej nasze, nie znosi półśrodków. Opinia nasza pod tym względem powinna być nieugięta i twarda jak granit, bo tolerowanie takich słabostek mści się w przyszłości strasznie. A że to gnębi nasz naród, mamy tego przykłady i w naszym powiecie. Dlatego nie ociągajmy się z wytworzeniem hamulca ostatecznego dla miłości choćby tylko ojczystej ziemi.

W powiecie prócz wielu innych chorób, pojawiających się sporadycznie, panuje obecnie dysenterya, która zabiera stosunkowo dużo dzieci, choć chorują na nią i starsi. Są wsie, gdzie połowa dzieci zapadła na tę chorobę. Zapewne, że energiczna interwencya władzy, do której to należy, zapobiedzby mogła szerzeniu się choroby, a chwilowo zmniejszeniu śmiertelności.

Przez wyjazd naszego proboszcza jampolskiego na kuracyę osierocona została chwilowo parafia. Nieobecnego proboszcza zastępuje ks. J. Mioduszewski, który dojeżdża z sąsiedniej parafii, Dzygówki.

Pomian.

WYSTAWA.

Kronika wystawy.

— Dziś, dn. 4 września w oddziale hodowli ryb będą wystawione nowe okazy cennych gatunków ryb, które można było umieścić w pawilonie jedynie z nastaniem chłodniejszej nieco pogody. Okazy te będą wystawione tylko przez krótki przeciąg czasu, gdyż woda artezyjska, zasilająca zbiorniki w pawilonie nie bacząc na nasycenie jej tlenem zapomocą injektorów wpływa szkodliwie na stan ryb z rodziny karpi. Ekspertyza pomienionych okazów dokonana będzie dn. 7 września.

— Niedawno do komitetu wystawy zwróciła się rosyjsko-włoska izba handlowa z prośbą o dostarczenie jej dokładnych informacyi o wystawie oraz o zakomunikowanie adresów tych przedsiębiorstw, któreby chciały nawiązać bezpośrednie stosunki z włoskiemi firmami handlowemi. Wobec tego komitet prosi wszystkich wystawców zainteresowanych tą sprawą o przesłanie swych adresów do biura wystawy.

— W niedzielę, dn. 1 września odwiedziło wystawę 12 127 osób; w poniedziałek, dn. 2 września 8.585 osób.

Od początku wystawy zwiedziło wystawę za biletami płatnymi 554 814 osób.

Zjazd rolniczy.

Sekcya agronomii społecznej.

Wczorajsze posiedzenie sekcyi agronomii społecznej było dość liczne, skupiło bowiem około 300 uczestników zjazdu. Sekcyi przewodniczył prezes J. Sokołowski.

Na wstępie W. Brunst wygłosił ciekawy referat „o konieczności rewizyi ziemskiej działalności agronomicznej i wyodrębnienia z niej kwestyi ekonomicznych, celem przeniesienia ich na grunt kooperacyjny“.

Mówca twierdzi, iż pomimo zmian, jakie ostatnimi czasy zaszły w konstrukcyi agronomii ziemskiej dzięki rozwojowi kooperacyi rolniczej, agronomia ziemska nie utraciła jeszcze swej dawnej organizacyi, przy której czynniki protekcyjne i wszelkiego rodzaju poparcie odgrywają rolę dominującą. Ziemstwa, które pomimo istnienia kooperatyw wolnych urządzają składy rolnicze, pośredniczą w sprzedawaniu nasion i t. d., wkraczają na niewłaściwą drogę rozwoju. Z działalności ziemstw usunąć należy wszelką działalność filantropijną, ponieważ ona demoralizuje otoczenie i tamuje rozwój przedsiębiorczości prywatnej.

Ziemstwa powinny raczej współdziałać budzeniu się tej przedsiębiorczości, a sprawę zaspakajania potrzeb ekonomicznych rolnictwa pozostawić kooperatywie.

Kardynalnem zadaniem ziemstw jest szeroka działalność oświatowa, nadawanie właściwego kierunku gospodarce miejscowej i jej organizacya.

Referat Brunsta wywołał namiętną prawie dyskusyę. Szereg mówców bronił z zapałem dotychczasowej działalności ziemstw, twierdząc, że ziemstwa w pierwszym rzędzie powinny spełniać funkcye ekonomiczno-gospodarcze, ponieważ mają po temu możność i środki.

Kilku poważnych uczestników zjazdu, a w ich liczbie p. Maciejewicz i ks. Szachowskoj popierali wnioski referenta z zastrzeżeniem, iż mają na myśli stopniowe i powolne przelewanie niektórych funkcyi ziemstw natury ekonomiczno gospodarczej na kooperatywy rolne.

Zebranie po dyskusyi postanowiło polecić prezydyum zredagowanie wniosków, wypływających z referatu Brunsta.

Następny referat p. t. „Agronomia i urządzenia rolne wobec biedoty wiejskiej“ wygłosił wiceprezes sekcyi agronomii społecznej p. A. Minin.

Agronomia społeczna w obecnem stadyum swego rozwoju, mówi referent, nie może współdziałać podniesieniu dobrobytu najdrobniejszych gospodarstw włościańskich, rozsianych w znacznej liczbie na obszarach gubernii małorosyjskich i południowo-zachodnich.

Jedyny teren dla działalności agronomii społecznej to są większe i średnie gospodarstwa włościańskie, które najbardziej zdolne są do postępu w dziedzinie gospodarki rolnej — najłatwiej przechodzą do innych, bardziej postępowych i intensywnych form rolnictwa.

Największy postęp w sferze t. zw. „hołoty wiejskiej“ (cytujemy słowa referenta) jest ogromnie utrudniony. Agronomia społeczna jest tu zupełnie prawie bezradna. Jeżeli pomimo wszystko drobne gospodarstwa włościańskie istnieją, a nawet się mnożą, to przypisać to należy dochodom postronnym (zarobkom w większych majątkach) i możność wypasania bydła na wspólnym wypasie. Dający się zauważyć wśród bogatych włościan ruch sprzyjający wydzieleniu z gminy nie rokuje przynajmniej na razie nic dobrego biedocie włościańskiej, ponieważ zbyt mała ilość ziemi nie da jej możności przejścia do gospodarki intensywnej, jednocześnie zaś tracą oni wspólny wypas. Ta ostatnia okoliczność jest dla nas ogromnie ważną ponieważ, jak świadczą dane statystyczne wszyscy prawie włościanie małorolni w tym kraju posiadają konie i bydło. Utrata wypasu doprowadzi do wyzbycia się bydła i w ostatecznej konkluzyi do wyzbycia się ziemi.

Z chwilą kiedy zamożniejsi włościanie zrozumieją całą wygodę parcelacyi na kolonie i parcele, parcela stanie się nieuniknioną, a los drobnych gospodarstw włościańskich poważnie zachwiany.

Jest jednakże sposób za pomocą którego można uratować małorolnych włościan. Ratunek ten referent widzi w łączeniu drobnych gospodarstw w większe samodzielne jednostki i uprawianie ich wspólnie na podstawie współdzielczej. Uzasadnieniem takich Towarzystw zorganizowanych dla wspólnej uprawy ziemi jest możność utworzenia wypasu i prowadzenia intensywnego gospodarstwa.

Wspólna uprawa roli da możność korzystania z narzędzi rolniczych. Oprócz tego nadmiar rąk roboczych znajdzie łatwe ujście w pracy poza wspólnie uprawianą ziemią.

Referent nie ukrywa bynajmniej, że wskazana przez niego droga nie jest łatwą. Wszystkie prawa dotyczące władania ziemią są nader skomplikowane, cóż dopiero jeżeli chodzi o niepraktykowane prawie dotąd władanie kollektywnie. Trzeba zawczasu opracować normalne umowy i stworzyć plan prawidłowej parcelacyi.

Na zakończenie mówca wskazuje na kilka zaobserwowanych osobiście wypadków, kiedy tego rodzaju kooperatywy w węższym być może zakresie powstawały w Rosyi samorzutnie.

Dyskusya nad powyższym referatem, odłożona została do dnia następnego.

Sekcya hodowlana.

Przewodniczył z początku prof. Pridorogin.

Na porządku dziennym: 1) debaty nad wygłoszonym onegdaj referatem W. Lemusa: „O sposobach podniesienia gatunku miejscowych ras bydła rogatego“, 2) referat D. Sapunowa: „O zachowaniu i poprawie hodowli bydła kałmyckiego na południo-wschodzie Rosyi“ i 3) referat agronoma Zamiatina: „O stanie sprawy mlecznej w kijowskiem ziemstwie powiatowem“.

Na wstępie posiedzenia zdecydowano rozprawy nad referatem p. Lemusa przenieść na jedno z posiedzeń połączonych sekcyi i przystąpiono do referatu p. Sapunowa.

Referat ten wygłoszony był prze autora na ostatnim zjeździe rejonowym w Rostowie i kilku uczestnikom znany był w szczegółach. Inni uczestnicy otrzymali tezy tego referatu, odbite w oddzielnej broszurze; tez tych ogółem 27, dość obszernych i dostatecznie streszczających cały referat. To też kilku z uczestników zjazdu wypowiedziało się za poprzestaniem na odczytaniu tez, wtedy gdy sam referent nastawał na odczytanie referatu in extenso.

Wynikły spory i to dość ożywione, a tem dłuższe, że nie było sposobu przełamania oporu referenta, który chciał par force referat wygłosić.

Wreszcie przewodniczący profesor, nie mogąc uporać z powstałym bezładem obrad, zarządził przerwę.

Po przerwie, dotychczasowy przewodniczący zaproponował na honorowego przewodniczącego p. P. Szyrokina, dyrektora instytutu w Wołogdzie, co zebrani przyjęli oklaskami.

Nowy przewodniczący zarządził głosowanie, po którem p. Sapunow odczytuje swój referat w streszczeniu, w którem dowodzi, że w gub. astrachańskiej, stawropolskiej i w okręgu wojska dońskiego, napotkał na dziesięć gospodarstw włościańskich hodujących bydło czystej rasy kałmyckiej. Rasa ta, podług referenta, jest bardzo wytrzymała, nie wiele wymaga, zadawala się byle czem, nie potrzebuje ani wyborowego jadła, ani obory kosztownej, słowem jest bardzo dla szerszej hodowli pożądana. Ze jednak na południo-wschodzie Rosyi jest pomieszana z innemi rasami, należy ją przeto od zaniku ratować.

Na zapytanie przewodniczącego o dane cyfrowe, dotyczące wagi pojedynczej sztuki, gatunku mięsa, lub wydajności mleka, referent nie może dać bliższych objaśnień, natomiast wymienia nazwiska i adresy włościan, hodujących bydło kałmuckie.

Na powtórną interpelacyę prezydującego referent dodaje, że krowy są co prawda niezbyt mleczne, ale tę zaletę można u nich wyrobić — natomiast woły są zdatne do pracy rolnej; więcej danych konkretnych referent przedstawić nie mógł.

Zabiera w tej sprawie głos kilkunastu mówców. Między innymi p. M. Pochodnia wyjaśnia, że jednakże zalety bydła kałmuckiego przemawiają za zachowaniem tej rasy, bo w miejscowościach, gdzie brak jest paszy, karmi się ono byle czem, samo wyszukując sobie pożywienie jak „świnia ruska, która zawsze gdzieś coś sobie znajdzie i tem się żywi“.

Po tak długiej i burzliwej rozprawie z powodu referatu i nad referatem, po wielu uwagach mądrych i głębokich, sekcya uchwala następującą rezolucyę:

„Przyjmując pod uwagę, że są stada hodowane na poł.-wsch. Rosyi, oazami, które należą do rasy kałmuckiej, zasługującej na bliższe zbadanie jej zalet, — sekcya nie rozpatrując tez referatu, jest zdania, że należy na tę rasę zwrócić uwagę któregokolwiek instytutu naukowego, aby nad tą rasą poczynił doświadczenia, celem zbadania jej zalet“.

Na wniosek p. Lemusa sekcya decyduje się na rozpatrzenie tez jego referatu, odsyłając do komisyi tylko te, z któremi nie będzie mogła się uporać.

Zaraz przy odczytywaniu pierwszej tezy p. Lemana wynika rozprawa, w której biorą udział pp. Iwanow, Fridolin, Kuwow, Kobielnikow, Drozdow, Wasylczuk, Ustjancew, którzy mówią i o treści tez i w „sprawach osobistych“.

Z debatów wyłania się opinia, że tezy referatu są potraktowane zbyt drobiazgowo i naiwnie. Wreszcie część tez sekcya przyjmuje, dzieląc je na oddzielne punkty, część odkłada do posiedzenia połączonych sekcyi, a wszystko to wypełnia posiedzenie całkowicie, tak, że odczytanie referatu agronoma Zamiatina — odłożone zostaje do posiedzenia dzisiejszego.

Sekcya ogrodnictwa i warzywnictwa.

Pod przewodnictwem p. A. Jaczewskiego odbyło się posiedzenie spokojnie pracującej sekcyi ogrodnictwa i warzywnictwa.

Odczytał dwa swoje referaty profesor E. Wasiljew; pierwszy nosił tytuł: „Łapanie owadów w ogrodach i winnicach na patokę fermentującą, jako kontrolujący, a w części i tępiący środek walki z owadami — szkodnikami“.

Rzeczowy i ciekawy referat profesora, wypowiedziany w sposób nadzwyczaj przystępny, a wskazujący na najrozmaitsze i dostępne dla szerszych mas sposoby walki ze szkodliwymi owadami, przyjęty był ogólnem uznaniem uczestników. Wielu z nich zgłaszało zapytania i prosiło o radę, której profesor chętnie udzielał.

Drugi referat profesora Wasiljewa nosił tytuł: „O przekazaniu do organizacyi społecznych sprawy sprowadzania insektysydów i fungisydów“.

W referacie omówione były trudności i koszty, związane ze sprowadzaniem z zagranicy środków chemicznych, niezbędnych nieraz do walki ze szkodnikami — owadami.

W rezultacie sekcya uchwala dwie rezolucye, a mianowicie:

1) Jest bardzo pożądane uproszczenie formalności, związanych z przepuszczaniem przez granicę chemikalii dla walki ze szkodnikami rolniczymi — w tym sensie, aby podobne kwestye decydowała jedyna instancya, a mian. departament rolnictwa.

2) Zjazd uważa za nader pożądane, aby przed zawarciem nowego traktatu celnego z Niemcami, odbyły się narady entomologów, mikologów i ogrodników celem specyalnego omówienia kwestyi sprowadzania z Niemiec środków chemicznych dla walki ze szkodliwymi owadami.

Pozatem mówili p. F. Dermaszko „O szkółkach drzew owocowych, utrzymywanych przez ziemstwa, oraz instytucye rządowe i społeczne i o najwięcej pożądanym typie takich szkółek“, — a także p. P. Ricznikow „O kanadyjskich gatunkach jabłek“.

Sekcya ekonomiki i organizacyi rolnictwa i przemysłu rolnego.

Wczorajsze posiedzenie sekcyi ekonomiki i organizacyi rolnictwa i przemysłu rolnego, które się odbyło pod przewodnictwem wiceprezesa sekcyi p. Russowa, poświęcone było dwom ze wszechmiar zasługującym na uwagę referatom: p. Stanisława Pfaffiusa „O stosunku wzajemnym właścicieli cukrowni do plantatorów buraków“ i prof. W. Kossińskiego „o mobilizacyi własności rolnej“.

Odczyt p. Pfaffiusa poruszył bardzo w naszym kraju aktualną kwestyę tej niemożliwej sytuacyi, w jakiej się większość średnich i drobnych producentów buraków wobec kapitalistycznej przewagi właścicieli cukrowni znajduje.

Prelegent dosadnie odmalował narzucony producentom przez odbiorców szemat kontraktu, wbrew zasadom elementarnym prawa wkładający na pierwszych takie obowiązki, jakich spełnić ściśle niepodobna np. warunek o absolutnej czystości dostarczanych buraków, o próbach dokonywanych niepodzielnie przez jedną tylko stronę—odbierającą. O ile przy podpisywaniu takiej umowy, dyrektorowie cukrowni uspakajają zaniepokojonych jego drakońskimi warunkami producentów, że są one jedynie umieszczane „pro formo" i że urzeczywistnienia ich nikt się domagać nie będzie, o tyle wówczas, gdy w myśl tego samego kontraktu cukrownia zaczyna korzystać z przysługującego jej prawie robienia zniżki w cenie, żadna, najniemożliwsza nawet do spełnienia klauzula nie pozostaje niewyzyskana, szczególnie gdy konjunktury handlowe rynku wywołują zniżkę na giełdzie cukrowej. Cukrownie jak mogą obniżają cenę buraków, nie krępując się niczem i wyzyskując każdą literę narzuconego producentowi kontraktu. Przed wyzyskiem tym są może zabezpieczeni posiadający wolne kapitały więksi właściciele ziemscy, lecz plantacye średniej wielkości oplątane przez cukrownie lichwiarską siecią szczodrze dawanych zaliczek, bronić się przed przewagą kapitału, narzucającego drakońskie umowy, nie mogą. Nawet włościanie, którzy w ostatnich czasach nauczyli się wytwarzać odpowiednie dla celów cukrownictwa buraki, są przedmiotem wyzysku ze strony odbiorców i powstała bowiem cała klasa plantatorów-spekulantów, skupujących ich produkta i odprzedających je cukrowniom.

Taki stan rzeczy—jak słusznie uważa prelegent wymaga, szybkiej sanacyi. W pierwszym rzędzie byłoby wskazane ściśle zjednoczenie plantatorów dla zbiorowej obrony swych praw i interesów. Następnie konieczne jest zwrócić się do departamentu rolnictwa z prośbą by zwołał on komisyę, złożoną z przedstawicieli stron obu (właścicieli cukrowni i plantatorów), tudzież specyalistów dla opracowania normalnego kontraktu dla dostawy buraków. W kontrakcie tym winienby być ustalony odsetek dozwolonego zanieczyszczenia buraków (według projektu prelegenta 5%), oraz sposób próby dostarczanych buraków i ich oczyszczania; konieczną przytem jest klauzula, by próby te dokonywane były w obecności i pod kontrolą stron obu. W myśl tych zasad opracowany projekt kontraktu normalnego winien być złożony izbom prawodawczym i po uchwaleniu uzyskać moc obowiązującą.

Referat p. Pfaffiusa wywołał dłuższą i ożywioną dyskusyę.

Ks. Szachowskoj zgadza się z dowodzeniami prelegenta, że stosunki wzajemne plantatorów buraczanych do właścicieli cukrowni pozostawiają wiele do życzenia, sądzi jednak, że wskazana przezeń droga do celu upragnionego nie doprowadzi. Bo najpierw w dostawach buraków dominującą role odgrywa przyszła cena, która w chwili podpisywania kontraktu jest jeszcze nieznanem X; przeto też kontrakt normalny głównej wady obecnych warunków usunąć nie zdoła; będzie li tylko paljatywa, zapobiegającą drugorzędnym wadom. Następnie mówca sądzi, że dzisiaj zwracać się do rządu z tego rodzaju prośbą jest co najmniej nie na czasie i interesy fabrykantów w oczach rządu posiadają bowiem dziś przewagę nad interesami plantatorów. Ks. Szachowskoj jest zdania, że jedynem wyjściem z sytuacyi jest utworzenie kooperacyjnych cukrowni plantatorów.

Trzecią z kolei myśl podaje p. Borsuk. Uważa on, iż utworzenie samopomocy kredytowej przez plantatorów wybawiłoby ich z konieczności korzystania z zaliczek, pociągającego w następstwie mus podpisywania jaknajniedogodniejszych kontraktów.

Dookoła tych trzech wniosków toczyła się dalsza dyskusya. Nie brakło w niej pewnej dozy mimowolnej humorystyki. Bo oto nagle powstał z gorącą apologią cukrowni niejaki p. Szigielskij. Niestety, cała jego argumentacya streściła się do zdumiewającego stwierdzenia, że „cukrownie należą do towarzystw akcyjnych, towarzystwa akcyjne i kooperatywy to jedno i to samo, (sic!) dlatego też utworzenie nowej kooperatywy plantatorów jest zgoła zbędne". Tak niespodziewany wniosek oponenta pozostał, jak to łatwe do zrozumienia bez echa.

Wreszcie na wniosek ks. Szachowskoja zebranie uchwaliło przekazać komisyi mieszanej, złożonej z prezydyum, referenta i wnioskodawców, którzy w dyskusyi głos zabierali, opracowanie i przedstawienie sekcyi projektu odnośnej rezolucyi. Komisya ma się zebrać—projekt ów przegłosować dziś o godz. 9 i pół z rana przed otwarciem posiedzenia sekcyi.

Po ukończeniu debatów nad referatem p. Pfaffiusa, przewodniczący odczytał telegramy gratulacyjne, przesłane sekcyi przez profesorów Kaufmanna i Fortunatowa, poczem zawiadomił zebranych, iż ze względu na to, że drugi prelegent prof. Kossinskij zamierza odczytać dłuższy referat, referat trzeciego referenta p. Szolpa „O granicach rozdrobniania małej własności ziemskiej", znajdujący się na porządku dziennym bieżącego zebrania, zostaje odłożony do jednego z najbliższych posiedzeń połączonych sekcyi zjazdu.

Prof. Kossinskij w istocie dotrzymał obietnicy. Mówił bez przerwy niespełna trzy godziny. Referat jego był właściwie długim akademickim wykładem o bardzo tendencyjnem zabarwieniu.

Mówca zaczął od teoretycznego porównania dwóch typów gospodarstw: gospodarstwa kapitalistycznego i gospodarstwa roboczego, wskazując na pierwiastek renty gruntowej, jako na główny atrybut pierwszego typu. Rentę gruntową pojmuje prof. Kossinskij w myśl przestarzałych już nieco definicyi Roscher'a, jako część dochodu z gruntu, pozostającą po odliczeniu płacy robotniczej i procentów z włożonego kapitału. Stojąc na tym punkcie widzenia, iż wartość gospodarstw kapitalistycznych określa się na podstawie renty gruntowej wartość zaś gospodarstw robotniczych, w których brak jest pierwiastku płacy, a co za tem idzie i renty na podstawie dochodu, prof. Kossinskij jest zdania, że wartości jednego i tego samego gruntu w zależności od ustroju gospodarczego są różne: gospodarstwo kapitalistyczne posiada wartość o wiele od robotniczego niższą. Dzięki temu gospodarstwo kapitalistyczne skazane jest na zagładę: musi się stawać robotniczem. Że tak jest—dowodzą, zdaniem prelegenta, dane statystyczne. W Niemczech proces uruchomienia własności ziemskiej ilustruje dane, zebrane za przeciąg lat 25: od r. 1882 do 1907, z których wynika, że większa własność (ponad 100 hektarów) zdradza stałą tendencyę zniżkową, natomiast typowo robotnicza własność mniejsza (od 5—20 hektarów) stale wzrasta. Ten sam proces mobilizacyi gruntów dostrzega prof. Kossinskij i w Rosyi: w ciągu lat ostatnich stan posiadania szlachty, tworzącej główny kontyngens większych właścicieli zmniejsza się niezmiennie, wzrasta natomiast drobna własność włościańska. Fakt, iż znaczna część ziemi z rąk szlacheckich przeszła do rąk kupieckich i charakteru większej własności nie straciła, nie obchodzi referenta. Sądzi on, że zjawisko to jest przejściowe, że kupiectwo w Cesarstwie kupuje ziemie w celach spekulacyjnych, że nie renta gruntowa, będąca, jego zdaniem, atrybutem istotnej własności większej, odegrywa tu rolę, lecz chęć zysku z włożonego w zakup ziemi i zwiększonego dzięki stałemu wzrostowi cen kapitału. Jednem słowem—prof. Kossinskij jest jaknajlepszej myśl: większa własność kapitalistyczna ginie, bo zginąć musi, wzrasta zaś drobna własność robotnicza. Do niej należy przyszłość, ona jest gwarancyą przyszłej kultury i dobrobytu świata.

Referatowi i poglądom prelegenta sporo można mieć do zarzucenia. A więc najpierw większą część odczytu poświęcił prof. Kossinskij akademickiemu wykładowi spornej teoryi ekonomicznej. Coprawda w zapale krasomówczym prosił prelegent w końcu swego przemówienia, by słuchacze wierzyli, że tak jest, jak on mówi, ale ani prostota, ani bardzo dydaktyczny ton — teoryi wątpliwych i spornych niewątpliwemi uczynić nie zdołają. O właściwym przedmiocie referatu—o procesie uruchomiania własności ziemskiej—powiedział on daleko mniej, niż... o teoryi renty gruntowej.

A i w samym wykładzie tej teoryi obrał prof. Kossinskij za podstawę swych dowodzeń fikcyę równej wydajności współczesnego gospodarstwa kapitalistycznego i robotniczego. Że takie hypotetyczne używanie fikcyi w wykładzie akademickim w pewnych wypadkach może być dopuszczalne—nie ulega wątpliwości. Ale w praktycznej pracy, jaką jest niewątpliwie wysnucie konkretnych wywodów z przesłanek naukowych,—a zjazd nie jest akademią i potrzebuje wniosków nawskroś praktycznych — użycie fikcyi zasadniczo pozbawia wartości i najwspanialsze konstrukcye teoretyczne. Bo co warte są wywody o logicznie koniecznym procesie przetwarzania się typu własności kapitalistycznej w robotniczą, skoro na wstępie kazano nam wierzyć, że wydajność współczesnego gospodarstwa kapitalistycznego jest równa wydajności gospodarstwa robotniczego! Na Zachodzie założenie takie miałoby może pewne racye bytu, u nas jednak wiele lat upłynąć musi, nim kultura własności drobnej zrówna się z kulturą własności większej—mowy być nie może o równej wydajności obu typów gospodarstw rolnych.

Następnie, nie możemy pominąć milczeniem, że przytoczone przez prof. Kossinskiego dane statystyczne wcale nie są tak przekonywującym materyałem dowodowym, jak je nam referent przedstawić pragnął.

W dziedzinie mobilizacyi nieruchomości ostatnie ćwierć wieku było areną najrozmaitszych wewnętrznych i zewnętrznych czynników. A więc najpierw, niesłychana ekspansya kolonialna państw europejskich stworzyła nowe olbrzymie rynki dla przemysłu europejskiego. Przemysł ów wzrósł niepomiernie—odciągając ku sobie ogromną ilość kapitału. Kapitalistyczna własność ziemska stała się wobec tak potężnego konkurenta mniej intratna—nic więc dziwnego, że część latyfundyów przeszła w ręce drobnych producentów. Widzieć w tem, od lat 25 trwającem zmniejszaniu się stanu posiadania większej własności, organiczny proces rozkładu kapitalistycznych gospodarstw może tylko doktryner w imię swych przekonań i ku tryumfowi swej teoryi ignorujący cały zespół przyczyn postronnych.

Jeszcze mniej przekonywające są dane dotyczące Rosyi. Prelegent ani słówka nie powiedział nam o roli państwa w procesie uruchomienia własności ziemskiej. Tymczasem jednak właśnie na programie ekonomicznym obecnego rządu pierwsze bodaj miejsce zajmuje polityka rolna. Bank włościański rozporządzający milionowymi środkami nie może nie wywierać potężnego wpływu na zwiększenie liczby drobnych gospodarstw robotniczych.

Ale nic nie dowodzi, by gospodarstwa kapitalistyczne ginęły organicznie dzięki ukrytemu w nich pierwiastkowi renty gruntowej. I statystyka, która miała niezbicie poprzeć teoryę prof. Kossinskiego, okazała się doprawdy zamało wymowną.

Debaty nad referatem o uruchomieniu własności ziemskiej odłożono ze względu na spóźnioną porę do dnia dzisiejszego. Nie przesądzając ich wyniku nie możemy jednak nie wyrazić obawy, iż do konkretnych wniosków chyba nie doprowadzą. Zjazd rolniczy nie jest, jak nam się zdaje odpowiedniem polem do sporów akademickich—cały zaś referat prof. Kossinskiego jest właśnie elaboratem teoretycznym, nawskroś akademickim.

Publiczność, wypełniająca foyer teatru Dagmarowa, w którem się odbywało zebranie, cierpliwie wysłuchała długiego odczytu referenta, nagradzając oklaskami jego słowa ostatnie o wielkiej przyszłości gospodarstwa robotniczego w Rosyi.

Sekcya rolna.

Dwa referaty o charakterze wyłącznie niemal informacyjnym wypełniły wczorajsze posiedzenie sekcyi rolnej. I. Skrodzki mowił o „Rezultatach działalności doświadczalnej i jej wpływie na podniesienie urodzajów w majątkach białocerkiewskich" i Gołodkowskigo „pracy doświadczalnej i średniej szkole rolniczej". Zaznaczyć wypada, że porządek dzienny wczorajszego posiedzenia sekcyi rolnej obejmował około 10 referatów, z nich zaś zdołano odczytać tylko dwa. Takie same zjawisko zaobserwować się daje i na innych sekcyach, gdzie dyskusye zabierają zbyt wiele czasu, nie pozostawiając go na odczytywanie wszystkich będących na porządku dziennym referatów.

Może to zresztą i lepiej.

Połączone posiedzenie wieczorne czterech sekcyi.

Wczoraj o g. 8 wieczorem rozpoczęło się połączone posiedzenie następujących czterech sekcyi: ekonomiki, rolnej, agronomii społecznej i hodowlanej. Przewodniczył P. Pachomow.

Na początku posiedzenia rozpoczęła się przerwana dnia poprzedniego dyskusya nad referatem I. Damberga p. t. „Wyższa szkoła rolnicza i agronomia społeczna".

Wszyscy mówcy zgadzali się z tem, iż rosyjska wyższa szkoła rolnicza posiada szereg rażących nieraz braków, lecz każdy z nich inną wskazywał drogę do ich naprawienia.

Jeden z mówców proponował specyalizować każdą jednostkę, pobierającą naukę w szkole rolniczej, w jednym jakimś kierunku, drudzy wskazywali na brak zajęć praktycznych w laboratoryach i t. d.

Ks. Szachowskoj w krótkiem przemówieniu stwierdził, że wyższe władze rządowe niedawno jeszcze nie uznawały potrzeby nawet istnienia wyższych uczelni rolniczych. W chwili gdy zmieniające się wciąż warunki życia miały powołać do pracy całe rzesze uczonych agronomów ilość ich była nieproporcyonalnie mała. Agronomów rozchwytywano. Tak się dzieje dotychczas. Teraz dopiero powstają wyższe uczelnie, przygotowujące specyalistów w tej dziedzinie, nic też dziwnego, że wskutek braku doświadczenia wyższa szkoła rolnicza posiada braki. Sprawa to jest bardzo ważna. Trzeba ją rozpatrzeć, zgłębić.

Mówca proponuje wybrać komisyę, któraby rozważyła gruntownie wszystkie poruszone przez referenta kwestye. Po przemówieniu Damberga zgromadzenie uchwala wniosek ks. Szachowskiego wybierając do komisyi samego wnioskodawcę, referenta i wszystkich tych, którzy brali udział w dyskusyi.

Po przerwie N. Kriukow wygłasza referat p. t. „Kwestya mięsna w Rosyi i środki dla jej uregulowania".

Referent poruszył w swem przemówieniu nienormalny stan naszego rynku mięsnego, wskutek czego jesteśmy świadkami nieustannego wzrostu cen na mięso. Jest to kwestya pierwszorzędnej wagi; potrzeba się nad nią zastanowić, obmyśleć sposoby zaradzenia złemu, inaczej bowiem ten najważniejszy produkt spożywczy podrożeje jeszcze bardziej, a wówczas spodziewać się można t. z. buntów mięsnych.

Przyczyną drożyzny jest upadek hodowli w Rosyi. Ilość bydła od dawien dawna nie ulega prawie zmianie, pod względem zaś jakościowym w zakresie hodowli kraj cofa się stanowczo.

Jeżeli do tego dodać, że ludność w Rosyi wzrasta stale i szybko, to staje się zupełnie jasne dlaczego mięso tak szybko drożeje. W dalszym ciągu swego przemówienia, jako na główne przyczyny podrożenia mięsa mówca wskazuje na drożyznę przewozu kolejami, chudnięcie bydła w źle przystosowanych do jego przewozu wagonach—i konieczność opłacenia szeregu pośredników, którzy zajmują się skupem, dostarczaniem i sprzedażą tego towaru.

Dalej mówca mówi o potrzebie utworzenia chłodni i wagonów lodowni, by dostarczać bydło do większych miast w postaci mięsa. Jeżeli rząd nic nie zechce uczynić w tym kierunku, to potrzeba by sprawą tą zajęły się instytucye społeczne. Potrzeba również zmienić warunki dostawy bydła kolejami i zmniejszyć taryfę przewozową.

Jedną z ważniejszych przyczyn podrożenia mięsa są również epizootye, które wskutek wadliwej organizacyi pomocy weterynaryjnej grasują wśród bydła, dziesiątkując go ilościowo i niszcząc jakościowo.

Dla ilustracyi szybkiego wzrostu cen na mięso, mówca przytacza następujące cyfry. W r. 1897 za pud mięsa w Kijowie płacono 4 rb. 30 kop., a za pud wieprzowiny 4 rb. W r. 1913 pud mięsa kosztuje już 7 rb. 20 kop., a pud wieprzowiny 8 rb! To samo dzieje się w Moskwie, Warszawie, Petersburgu i innych większych miastach. Eksport mięsa za granicę jest wobec tego ogładzaniem Rosyi. Powinno być raczej odwrotnie; jeżeli w Londynie mięso importowane z Argentyny i innych krajów zamorskich kosztuje taniej, niż w Rosyi, to spodziewać się można, że wkrótce wypadnie sprowadzać mięso z Londynu.

Nasi gospodarze, rząd i instytucye społeczne lekceważą hodowię bydła, a lekceważenie to doprowadzić może do kryzysu. Mówca prosi zwrócić uwagę na tę kwestyę.

Po Kriukowie przemawia szereg mówców, z których większość zarzuca referentowi, że zbyt powierzchownie potraktował omawianą kwestyę.

Fridolin zwraca uwagę na niedostateczność i nieścisłość danych statystycznych, z których korzystał referent i wypowiada przekonanie, że dla urobienia sobie sądu o rzeczywistym stanie rzeczy i obmyśleniu środków zaradczych trzeba przeprowadzić gruntowne badania rosyjskiego rynku mięsnego, hodowli bydła i wogóle stanu gospodarki w kraju.

Poseł do Dumy Państwowej Iwanow oświadcza, że kwestya ta nieraz już była przedmiotem obrad szeregu zjazdów i różnych instytucyi społecznych. Uchwalano odpowiednie rezolucye i gromadzono materyały, które odsyłano do ministerstwa spraw wewnętrznych. Lecz skutek zawsze był jednakowy. Nagromadzone materyały dotychczas spoczywają w ciszy kancelaryi ministeryalnych. Od niejakiego czasu sprawami temi zajmuje się departament rolnictwa, lecz z równem powodzeniem. Niepodobna marzyć o sanacyi stosunków w jakiejkolwiek dziedzinie, dopóki całokształt warunków życia pozostaje niezmieniony. Warstwy robotnicze, które najdotkliwiej odczuwają drożyznę mięsa, nie mogą nic poradzić, ponieważ wolność stowarzyszeń jest krępowana. To samo da się powiedzieć o innych warstwach ludności.

Nie można szukać rady na tę bolączkę w sposobach natury mechanicznej, trzeba znaleźć ogólną przyczynę kardynalną i usunąć ją przedewszystkiem.

Maksutow, Jewdokimow i kilku innych mówców upatruje przyczynę wszelkich niedomagań w niekulturalności samego społeczeństwa.

Myśl następnego mówcy, prof. Kossinskiego, idzie w tym samym kierunku. Potrzeba podnieść włościańską gospodarkę rolną, lecz będzie to niepodobieństwem, jeżeli spoczywającym bezczynnie siłom żywotnym ludu nie dadzą się poruszyć.

Prof. Pridorogin radzi również poszukać głębiej przyczyny podrożenia mięsa.

Kilku ostatnich mówców szczególnie zaś posła Iwanowa i profesorów Pridorogina i Kossinskiego rzęsiście oklaskiwano. Zebranie przeciągnęło się do późnej nocy.

Dzisiaj o godz. 10 rano rozpoczną się posiedzenia sekcyi rolnictwa i ekonomiki hodowli oraz podsekcyi prasy rolniczej. Sekcya agronomii społecznej rozpocznie swe obrady o godz. 2-ej po południu.

Połączone sekcye leśna oraz sadownictwa i warzywnictwa o godz. 10 rano odbędą posiedzenie na terytoryum wystawy, gdzie Z. Hołowianko demonstrować będzie sposoby walki z pędrakami. O godz. 2 ej po południu obydwie sekcye urządzą wycieczkę do zakładów ogrodniczych E. Mejera.

Plenarne posiedzenie zjazdu rozpocznie się o godz. 8 wieczorem.

Konkurs traktorów w Poleniczyńcach.

Zwiedzając obecną wystawę, widzieliśmy siedem różnych systemów pługów mechanicznych z napędem od silników wybuchowych, oprócz parowych samochodów i pługów Fowlera.

Słyszeliśmy równocześnie, iż komitet wystawowy organizuje konkurs tych maszyn, i z żywem zainteresowaniem oczekiwaliśmy owego konkursu, który winien był wyjaśnić nie jedno zasadnicze z tak ważnych i na dobie będących zagadnień, mechanicznej uprawy roli. Oczekiwaliśmy więc z niecierpliwością zapowiedzianego w Poleniczyńcach konkursu wraz ze zjazdem rolniczym. Niestety—ów tak oczekiwany pokaz—który drogą ścisłego porównania wykazać miał dodatnie i ujemne strony tych u nas jeszcze mało znanych maszyn, przyniósł pod tym względem zupełny zawód. W Poleniczyńcach bowiem konkursu zupełnie nie było. Był zwykły pokaz i to nie wszystkich maszyn znajdujących się na wystawie lecz czterech zaledwie z nich.

Stawiły się amerykańskie Holt Caterpillar Co; Hart Paar i Pioneer i niemiecki Stock-Motorpflug.

Udziału w popisie nie przyjęły, u nas w kraju już dość rozpowszechnione maszyny amerykańskie Rumely Oil Pull Co; International Harvester Co, Case, a również parowe samochody Ruston Proctor; Case i pługi parowe Fowlera.

Pole przeznaczone dla demonstracyi pługów, (położone tuż obok przystanku kolejowego) równe i w miarę wilgotne przeniczysko, dało możność pługom wykazać w całej pełni, dodatnie strony, gdyż lepszych warunków dla popisu już być nie może.

To też traktory Hart Paar, Caterpillar i Pioneer pracowały bez przerwy równo i pięknie. Trzy te maszyny należą do grupy właściwych traktorów, to jest maszyn stanowiących zaprzęg do pługów, która mogą być jakiejkolwiek konstrukcyi. Mówiąc o tych traktorach, zastanawiamy się, które z tych maszyn, jako właściwy silnik przed innemi się wyróżniła. W warunkach pokazu w Poleniczyńcach odnośnych wskazań zdobyć się nam jednak nie udało. Przedewszystkiem o samych maszynach o ich sprawności, o możliwej chyżości ruchu, o zużyciu opału a nawet o rodzaju opału, jaki każda z maszyn potrzebuje, czy używa—wiemy tylko to, co nam łaskawie wystawcy powiedzieć—zechcieli. Mierzenia zoranej przestrzeni pola, określenia głębokości oranki i szybkości pracy nie było, a co z tego wynika—wszystkie wskazania co do opału i w ogóle kosztów eksploatacyi przyjmować wypada na wiarę.

Co do samego procesu orania, nie tyle już zależnego od traktora, a przedewszystkiem od szczegółów budowy pługów, zauważymy, iż nadzwyczaj pięknie odłożoną skibą wyróżnia się pług przy traktorze Pioneer. Lecz pług ten orał tylko na 4 i pół do 5 werszków głębokości, a pług przy Hart Paaru orał na 5 do 6 werszków. Może więc charakter postawienia skiby u Hart Paaré więcej pionowo, z pozostawieniem większej ilości nieprzykrytej ścierni i nie tak rozsypanej, jak u Pioneera, na karb głębszej orki zaliczyć należy.

Pługi Deera, przy traktorze Caterpillar pracują o ile widzieliśmy w Poleniczyńcach bez zarzutu, orano bowiem na 6 a często i 7 werszków głębokości z idącymi poza pługami w bruzdach pogłębiaczami na 3 werszki. Pług ten więc wykonywał znacznie większą pracę, niż poprzednio wymienione.

O ile wnosić z obserwacyi bezpośredniej można, i przy tem obciążeniu maszyna pracowała spokojnie, bez widocznego forsowanego wysiłku.

Cóż, kiedy nie posiadamy ani jednego wykresu, nie wiemy ile którakolwiek z tych maszyn rozwija siły i jaką część tej siły zużywa na ruch własny, a ile na właściwą użytkową pracę oddaje. Wypowiadanie zaś sądów, nie popartych sprawdzianem mierzenia, często do wadliwych wniosków prowadzi.

Przyglądając się pracy tarczowej przekładni na kołach Caterpillara odnosi się wrażenie, iż koła napędowe tej taśmy żelaznej nie zbyt długo służbę pełnić mogą, że prędko się winny wytrzeć, zużyć. Silnik tejże maszyny typu samochodowego pracuje drogą benzyną, czy gazoliną—twierdzą wprawdzie prowadzący pokaz, że równie dobrze maszyna pracuje i białą naftą, lecz jeden z ziemian, u którego taka maszyna już parę miesięcy pracuje, mówił nam w Poleniczyńcach, iż dotąd spala również gazolinę, a białą naftę mu dopiero obiecano. Hart Paar jakoby już posiada karburatory dla spalania nawet surowej nafty — w czasie pokazu zaś pracował t. zw. białą naftą, lecz ile jej spalał na jednostkę wyoranej gleby sprawdzić nie mogliśmy.

Silnik Pioneera na oko ogromny, na olbrzymich kołach robi wrażenie nadzwyczaj ciężkiej maszyny, mówią jednak, iż waży około 550 pudów, czyli w przybliżeniu tyleż co konkurujące z nim maszyny; zaopatrzony on jest w ster idący przed silnikiem w bruździe, który kieruje ruchem silnika prawie bez pomocy robotnika. To nader ważne udogodnienie wśród maszyn w Poleniczyńcach posiada tylko Pioneer, wśród maszyn znajdujących się na wystawie, jeszcze maszyna Oil Pull Co.

Dotąd mówiliśmy wyłącznie o silnikach amerykańskich nie wspominając o pługu maszynowym systemu Stock, albowiem należy on do zupełnie innej grupy maszyn rolniczych.

To nie jest traktor — to nie jest silnik zaprzęgany do ciągnięcia roboczej maszyny. Jest to maszyna stanowiąca całość sztywną, zbudowaną z belek żelaznych i opartą na dwóch bardzo wysokich lecz wązkich kołach. Na belkach przed kołami osadzono silnik, za kołami do tychże belek przykręcają śrubami pługi, a regulowaniem biegu silnika i pługów równocześnie zajęty jest jeden robotnik siedzący na siedzeniu na pługu. Maszyna ta wyróżnia się względnie małą ogólną wagą, albowiem wraz z pługami waży tylko 250 pudów, a powyżej wspomniane amerykańskie maszyny bez pługów ważą przeszło 500 pudów każda.

W czasie pracy 6 lemieszami (zamiast 8 u jak u poprzednio wspomnianych), maszyna poruszała się z większą niż poprzednie szybkością, a nadpis na pudle silnika oznajmia, iż silnik przystosowano do 6 różnych chyżości postępowych i trzech wstecznych.

Wszystko cośmy dopiero co wypowiedzieli mogłoby przemawiać bardzo na korzyść konstrukcyi Stocka, lecz ma on według naszego mniemania poważne uchybienie zasadnicze, utrudniające osiągnięcie dokładnej równej pracy. Regulowanie głębokości odbywa się zapomocą łańcuchowej przekładni przez podniesienie lub opuszczenie ostatniego z rzędu pługa (ogona maszyny), bo bruzdą przez ten lemiesz wyciętą pójdzie w następnym obejściu główne koło nośne, a od zagłębiania tego koła uzależnione jest zagłębienie pługów. Kierowanie zaś owem kółkiem, znajdującem się za plecami kierowniczego, jest nie łatwe, szczególniej przy terenie mniej wygodnym jak w Poleniczyńcach. Osadzenie pługów na ramie, a względnie i forma ramy zdają się być nie zbyt udatne, bo jakkolwiek w Poleniczyńcach wręcz idealnemi nazwać należy warunki pracy maszyn, to jednak część pola orana przez Stocka nie zbyt ładnie po wyoraniu wygląda, przy powierzchownej obserwacyi rzuca się w oczy wielka nierówność w poszczególnych przejściach pługów; przy osobistem zaś sprawdzaniu w czasie pracy przy tylnej skibie, okazały się wahania od 4 i pół do 6 wersz. zagłębienia. Do zwalczenia miał jeszcze pług Stocka trudność odsunięcia ścierni, kilkakrotnie na przestrzeni może kilkudziesięciu sążni zapychało się miejsce pomiędzy grzędzielą i belką, trzeba było stawać, cofać maszynę, łopatą odczyszczać ściern i dopiero dalej iść, wszystkie zaś inne maszyny przechodziły lekko i ściern tejże wysokości, bo na jednem polu pokaz się odbywał równo, zaorywały.

Wobec takiej zwrotności maszyny manewry te nie przedstawiały trudności, lecz zdaje się nie byłoby trudne przez zmianę w osadzaniu pługów na ramie, uniknąć zapychania się pługa, więc przy zaorywaniu słomiastego nawozu zapychanie może się zdarzać.

Silnica Stocka, typu samochodowego, pracuje wyłącznie benzyną, czy też podobną do niej gazoliną.

Nie wiele nas nauczył pokaz w Poleniczyńcach—z czyjej winy nie nam przesądzać—stwierdzić to jednak należy.

Dużo dobrej woli dla sprawy ogół interesującej wykazał p. Bolesław Sokołowski, który nie tylko oddał odpowiedni teren do prób, lecz we wszystkiem starał się pomagać organizatorom pokazu. Jemu więc bezwarunkowo i za to cośmy widzieli wdzięczność się należy.

St. W—ki.

Zebranie przedwyborcze.

Onegdaj w lokalu gubernialnego zarządu ziemskiego odbyło się zebranie przedwyborcze, zwołane przez prezesa tegoż zarządu M. Sukowkina.

Na zebranie to stawiło się około 50 radnych ziemstwa gubernialnego w celu wysłuchania politycznego credo swego kandydata na posła do Rady Państwa — p. T. Bezaka. Na samem posiedzeniu jednak uznano za lepsze, aby zebrani wypowiedzieli się kolejno, czego wymagają od posła, poczem p. Bezak odpowie na te przemówienie.

Pierwszy przemawiał p. J. Rewa. Za najważniejszą kwestyę uważa on usunięcie interwencyi władz administracyjnych w sprawy ziemskie oraz skasowanie generał-gubernatorstwa kijowskiego. To ostatnie, zdaniem mówcy, utworzone zostało w celu walki z żywiołem polskim i obecnie straciło już swą racyę bytu.

Posłowie do Dumy Grygorowicz-Barskij i Sawczyński, oświadczyli, iż jeżeli narada zgodzi się z powyższymi wnioskami, oni je będą popierali.

P. J. Dawydow zwrócił uwagę, iż rząd zajmuje się wyłącznie urządzeniami rolnemi, nie myśląc zupełnie o zapomogach i kredycie dla rolników.

P. Pobo radził zwrócić szczególniejszą uwagę na traktaty handlowe z obcemi państwami, zwłaszcza zaś z Niemcami.

P. Moszkow nie obawia się zbytniej interwencyi administracyi do spraw ziemskich, gdyż dla tej interwencyi pozostaje zbyt wązka szczelina.

Prezes kaniowskiego zarządu ziemskiego p. Bernatowicz przypomina o potrzebie likwidacyi 1905 r. i puszczenia w niepamięć błędów popełnionych w tym czasie.

P. Rewa czyni uwagę, iż choć szczelina, o której mówił p. Moszkow jest wązka, lecz silny przeciąg zasypuje przez nią pyłem instytucye ziemskie.

P. Talberg prosi o przytoczenie przykładów samowoli administracyjnej w dziedzinie spraw ziemskich.

P. Sukowkin przytacza historyę z prezesem ziemstwa czernihowskiego Sawickim.

P. Moszkow uskarża się, iż ministerstwo oświaty wstrzymuje kredyty na szkoły ziemskie i w ten sposób przeszkadza urzeczywistnieniu sieci szkolnych.

P. Rewa szeroko rozwodzi się o polityce ministra oświaty Kasso, którego zarządzenia wprowadziły zdaniem mówcy rozkład do średniej szkoły i zaszczepiły w niej politykę. Kasso rozgromił uniwersytety, wydalił najlepszych profesorów, wzamian zaś fabrykuje za granicą nowych, którzy w przyszłości zaśmiecą uniwersytety.

Wobec tego, iż nikt z obecnych przeciwko powyższym opiniom i zarzutom nie oponował, zebranie uznało je za swe postulaty.

Po krótkiej odpowiedzi p. Bezaka, który oświadczył, iż aczkolwiek wykonanie powyżej przytoczonych postulatów uważa za bardzo trudne, jednakże w zupełności je podziela i uznaje ich słuszność, zebranie postanowiło popierać jego kandydaturę na posła do Rady Państwa.

W końcu zebrania p. W. Demczenko prosił p. Bezaka o nieopuszczanie z chwilą wybrania go do Rady Państwa stanowiska marszałka szlachty gub. kijowskiej, na co p. Bezak wyraził swą zgodę.

Nadzwyczajne zgromadzenie gub. ziemstwa kijowskiego.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie gub. ziemstwa kijowskiego, zwołane w celu dokonania wyboru posła do Rady Państwa od guberni kijowskiej i rozpatrzenia szeregu spraw bieżących. Z pośród 108 członków zgromadzenia (66 radnych gubernialnych, 8 radnych od miasta Kijowa, 12 marszałków szlachty, 12 prezesów zarządów ziemskich i 5 przedstawicieli instytucyi rządowych), stawiło się 77.

Przewodniczył marszałek szlachty gub kijowskiej T. Bezak. Po zagajeniu zgromadzenia przez gubernatora, odbyło się zaprzysiężenie dwóch nowoobranych radnych ziemstwa gubernialnego K. Leplińskiego i G von Bergmana. Na sekretarza powołano p. A. Lubińskiego, poczem przewodniczący zarządził wybory.

Wybory posła do Rady Państwa.

Przebieg wyborów był cichy, spokojny, „dystyngowany", jednem słowem niepodobny do żadnych innych wyborów. Żadnej agitacyi, żadnego ożywienia. Nic innego oczywiście spodziewać się nie było można, gdyż wynik był z góry przesądzony. Każdemu wiadomo, iż w łonie kijowskiego zgromadzenia ziemskiego panuje stale... harmonia nacyonalistyczna, której głosy kilku polaków zakłócić nie są w stanie.

Po odczytaniu przez p. Bezaka odezwy gubernatora w sprawie wyborów posła do Rady Państwa oraz odnośnych paragrafów ustawy wyborczej, odbyło się głosowanie kartkami. Z 65 złożonych kartek — 58 zawierało nazwisko p. Bezaka. Pozostałe głosy rozstrzeliły się tak, iż żaden z kandydatów nie otrzymał nawet 3 głosów.

Wobec tego balotowanie zapomocą gałek dotyczyło jedynie kandydatury p. Bezaka, który też został wybrany większością 60 głosów przeciwko 17.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów T. Bezak w krótkiem przemówieniu dziękuje zebranym za zaszczyt, jaki go spotkał. Jest to według niego zaszczyt tem większy, iż będzie on pierwszym przedstawicielem, wybranym przez ziemstwo kijowskie. Wspomniawszy następnie o ciężkich obowiązkach, związanych z powierzonym mu mandatem, mówca kończy powtórnem podziękowaniem za wybór.

Nowoobrany poseł do Rady Państwa z guberni kijowskiej liczy obecnie lat 48. Urodził się w Petersburgu, ukończył korpus kadetów w Niżnim Nowogrodzie oraz korpus paziów, poczem wstąpił jako oficer do pułku kawalergardów. Porzuciwszy w r. 1901 służbę wojskową, T. Bezak zajął się gospodarką wiejską w swych obszernych dobrach w pow. berdyczowskim. Wkrótce został mianowany radnym dawnego ziemstwa uproszczonego i honorowym sędzią pokoju powiatu berdyczowskiego. Z chwilą wprowadzenia reformy ziemskiej T. Bezak został wybrany na radnego powiatowego i gubernialnego, a następnie na posła do 3-ej Dumy Państwowej, gdzie pracował głównie w komisyi obrony państwowej oraz w komisyach — wykonawczej, nietykalności osobistej i uregulowania serwitutów. W roku zeszłym mianowany został marszałkiem szlachty guberni kijowskiej, a następnie obrany na posła do 4-ej Dumy, gdzie przyjmował nader czynny udział w pracach komisyi obrony państwowej na stanowisku wiceprezesa komisyi. Tak w 3-ej, jak i 4-ej Dumie T. Bezak należał do frakcyi nacyonalistów.

Zjazd ziemski.

Po dokonaniu wyborów dalsze obrady zgromadzenia ciągną się nader ospale. Prezes zarządu ziemskiego M. Sukowkin odczytuje szereg drobnych wniosków zarządu, które zjazd, nie słuchając, aprobuje bez dyskusyi. Ten sam los spotyka wniosek zarządu ziemskiego w kwestyi zwołania wszechrosyjskiego zjazdu przedstawicieli ziemstw, który ma obmyśleć i wskazać środki podniesienia finansów ziemskich. P. Sukowkin szczegółowo wyłuszcza powody, dla których ministerstwo spraw wewnętrznych nie zgodziło się na zwołanie tego zjazdu podczas tegorocznej wystawy kijowskiej oraz przytacza motywy, dla których zwołanie takiego zjazdu zarząd ziemski uważa za konieczne.

Zgromadzenie bez dyskusyi zgadza się z przedłożonymi mu wnioskami, upoważnia zarząd do uzyskania pozwolenia na zwołanie zjazdu w r. 1914 i opracowania jego ustawy na podstawie wskazówek ministerstwa oraz zatwierdza następujący nowy program zjazdu:

1. Wzajemny stosunek opodatkowania państwowego i miejscowego.
2. Formy i rodzaje dochodów ziemskich.
3. Formy zapomóg rządowych na potrzeby miejscowe.
4. Granice opodatkowania ziemskiego.
5. Szacunek majątków nieruchomych.
6. Opracowanie preliminarzy ziemskich.
7. Naturalne powinności ziemskie.
8. Rachunkowość i kontrola.
9. Kredyt dla ziemstw.
10. Wzajemny stosunek finansowy gospodarki miejskiej i ziemskiej.
11. Wzajemny stosunek finansowy ziemstwa gubernialnego i powiatowego.
12. Lokowanie i obrót kasowy sum ziemskich, oraz
13. Inne kwestye, dotyczące opodatkowania ziemskiego.

Pożyczki.

W dalszym ciągu bez dyskusyi zatwierdzono wnioski, dotyczące podziału obowiązków pomiędzy prezesem i członkami gubernialnego zarządu ziemskiego, budowy rejonowej stacyi doświadczalnej w powiecie radomyskim, dodatkowego asygnowania 34 578 rb. na utrzymanie szpitala Kiryłowskiego oraz odroczenie zjazdu przedstawicieli ziemstw i ziemskich kas drobnego kredytu z listopada r. b. na styczeń roku 1914, poczem, jak zwykle, przyszła kolej na pożyczki.

Przedewszystkiem więc postanowiono zaciągnąć z kapitału instytucyi dobroczynnych pożyczkę w sumie 728 935 rb 44 kop. na roboty budowlane w szpitalu Kiryłowskim. Upoważniono kijowskie ziemstwo powiatowe do zaciągnięcia pożyczek w sumie 170 tys. rb. na budowę domu dla biur zarządu ziemskiego oraz w sumie 150 tys. rb. na powiększenie kapitału obrotowego a także zezwolono na zaciągnięcie pożyczki długoterminowej ziemstwu powiatu skwirskiego na kupno placu i budowę domu ziemskiego.

Żądanie kijowskiego ziemstwa powiatowego o udzielenie krótkoterminowej pożyczki na kapitał obrotowy z funduszów ziemstwa gubernialnego natrafiło na protesty ze strony niektórych radnych. Zwrócili oni uwagę zebranych na niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć z ustawicznego rozpraszania kapitałów ziemstwa gubernialnego, które ich w każdej chwili potrzebować może na wydatki nagłe i niespodziewane, naprz. w razie cholery, pożarów, wojny i t. p. Ostatecznie jednak żądana pożyczka została przyznana, pod warunkiem, iż zwrócona będzie w całości do 1 stycznia r. p. Jednocześnie zgromadzenie wyraziło życzenie, aby ziemstwa powiatowe płaciły swe długi w oznaczonym terminie, ziemstwo zaś gubernialne regulowało swe sprawy finansowe w ten sposób aby kasa ziemska stale rozporządzała wolną gotowizną w ilości miliona rubli.

Sprawy drogowe.

Apatyczny dotychczas nastrój zgromadzenia nagle ożywia się podczas rozpatrywania wniosku zarządu w kwestyi podziału między powiatami specyalnego kapitału drogowego. Samo wspomnienie o stanie naszych dróg w jednej chwili zelektryzowało wszystkich. Szereg mówców żąda znacznego zwiększenia wydatków na naprawę i budowę dróg, lub zaciągnięcia na ten cel specyalnych pożyczek. Pp. A Czerwiński i J Rewa wypowiadają się za koniecznością znacznych asygnowań rządowych. P. Rewa stawia nawet konkretny wniosek, aby za pośrednictwem posłów do Dumy i Rady Państwa zwrócić się do ministrów podczas ich bytności w Kijowie z prośbą o udzielenie 5 milionów rubli na budowę dróg. Mówca radzi przytem powoływać się na względy strategiczne (bliskość granicy), przyczem wyraża przekonanie, iż wobec znanej przyjaźni frakcyi, do której należą posłowie z gub. kijowskiej z ministrem komunikacyi, p. Ruchłow napewno nie odmówi ich prośbie.

Po dłuższej dyskusyi zgromadzenie uchwala wszystkie wnioski zarządu w sprawie podziału kapitału drogowego z poprawkami komisyi drogowej, postanawia prosić posłów do Dumy i Rady Państwa z gub. kijowskiej o popieranie w Petersburgu starań ziemstwa gubernialnego o zapomogi na budowę i naprawę dróg, oraz wyraża życzenie, aby roboty dorywcze na rachunek spodziewanej pożyczki w sumie $2^1/_2$ mil. rubli rozpoczęte zostały już w r 1914.

W końcu posiedzenia zatwierdzono projekt gmachu dla biur gub. zarządu ziemskiego oraz upoważniono zarząd do zaciągnięcia w kraju kredytu dla ziemstw i miast krótkoterminowej pożyczki w sumie 300 tys. rb. na jego budowę.

O god. 7-ej wieczorem zgromadzenie zostało zamknięte.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 4 (17) Rozalii P.
Jutro 5 (18) Wawrzyńca.

Wschód słońca o godz 5 m 39
Zachód słońca o godz. 6 m 11
Długość dnia godz. 12 m 34

Kalendarzyk historyczny.

17 września n. st.

Roku 1863. Umiera w Dreznie znakomity pisarz polski Józef Korzeniowski.

— **Zjazd działaczów miejskich.** Wczoraj na posiedzeniu rady miejskiej prezydent miasta p. Djakow zakomunikował radnym, iż wobec złożenia przez grupę radnych miejskich wniosku o odłożeniu na styczeń 1914 roku zapowiedzianego na wrzesień r. b. (od 10 do 20) zjazdu działaczów miejskich, została onegdaj zwołana narada, na której rozpatrzono powyższy wniosek i uznano, że wobec posiadania niezbędnego materyału, niema potrzeby odkładać zwołanie zjazdu i zjazd odbędzie się w terminie pierwotnie określonym. Rada miejska po wysłuchaniu powyższej deklaracyi uchwaliła wniosek grupy radnych odrzucić i zjazd zwołać w terminie 10—20 b. m.

— **Opłaty kwaterunkowe.** Od r. 1902 naturalna powinność kwaterunkowa w Kijowie została zmieniona na pieniężną, przyczem oficerowie, przybyli w sprawach służbowych do Kijowa, otrzymują w ciągu pierwszych trzech dni pobytu pieniądze na mieszkanie od zarządu miejskiego—generałowi w ilości 3 rb, sztab oficerowie—2 i ober-oficerowie 1 rb dziennie.

Obecnie sztab okręgowy zawiadomił prezydenta miasta, iż wobec podniesienia się ceny mieszkań w Kijowie od czasu wprowadzenia powyższej taksy, należałoby ją również podnieść, przyczem sztab pragnąłby dowiedzieć się o opinii zarządu miejskiego w tej kwestyi.

— **Luna-Park w Kijowie.** Na ostatniem posiedzeniu komisyi miejskiej, zarządzającej Domem ludowym św. Trójcy, rozpatrywano ofertę pp. Potopczynej i B. Ewelinowa w sprawie urządzenia Luna-Parku na obecnem terytoryum wystawy. Komisya wypowiedziała się zasadniczo za wydzierżawieniem placu na lat 10 za opłatą w pierwszym roku 15 tys. rb, w drugim—17 tys rb, w 3-im—20 tys rb, w 4-ym—25 tys. rb, w ciągu zaś pozostałych lat po 25 tys rb rocznie. Komisya stawia przytem za warunek, aby ogród codziennie do godz 5-ej po poł. dostępny był dla publiczności bezpłatnie, opłata zaś za wejście w czasie zabaw nie przewyższała 20 kop.

— **Rozporządzenie gubernatora.** Gubernator kijowski zakomunikował policmajstrowi kijowskiemu, że zgodnie z istniejącemi postanowieniami obowiązującemi, o zamiataniu ulic w m. Kijowie, właściciele nieruchomości położonych w pobliżu ulic i placów, powinni utrzymywać w czystości przyległe do ich siedzib chodniki i część ulicy. Sprzątanie chodników i ulic powinno być uskutecznione nie później jak o godz. 7-ej z rana, a w ciągu dnia ulice i chodniki powinny być sprzątane o tyle o ile jest to konieczne dla utrzymania czystości. Zamiatanie ulic w ciągu dnia jest jednakże niedopuszczalne. Pomimo to, niektóre ulice miasta nawet w centrum zamiatane są w dzień, podczas największego ruchu na ulicach. Wobec tego gubernator kijowski proponuje policmajstrowi zarządzić środki, by funkcyonaryusze policyjni śledzili za przestrzeganiem pomienionych postanowień obowiązujących.

— ECHA KRWAWEGO STARCIA. Krwawe starcie na Staro-Zaborskiej, podczas którego zabity został jeden z 3 rozbójników A. Niemnożko, wywarło ogromne wrażenie na mieszkańcach Priorki. A. Niemnożko w ciągu kilku miesięcy był istnym postrachem tych ostatnich; nie było tygodnia, żeby rozbójnik ten ze swoją bandą nie urządził gdzie jakiej awantury, — wszyscy wszakże tak drżeli przed nim, że nie tylko nie wydawali go w ręce policyi, ale ukrywali go przed nią i udzielali w swych domach przytułku.

Nie mniejszym postrachem mieszkańców Priorki był drugi członek tej bandy D. Gołowienko, syn właściciela domu przy Jarze Babim, znanego gniazda rozbójników.

Podczas onegdajszego starcia, jak powiadają, Gołowienko i Bieguń zostali ranieni jeden w rękę, drugi w brzuch, czy piersi. Mimo to obu im udało się ujść pościgu.

Ranny podczas starcia stójkowy L. Rakowski wczoraj w szpitalu kiryłowskim wyzionął ducha. Stan drugiego stójkowego Peresadenki — zadawalający.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Przy ul Skobelewskiej № 4 usiłowała się otruć Anna K., a w domu № 22 przy ul. Meżigorskiej — Katarzyna L. Obie kobiety odratowano.

— NAGŁE ZGONY. Na Bulwarze Bibikowskim zmarł nagle 70-letni Krisunow, a na ul. Basejnej jakiś staruszek niewiadomego nazwiska.

— POŻAR. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wszczął się pożar w posesyi sztabu wojsk kijowskiego okręgu wojennego przy ul. Bankowej. Ogień został stłumiony przez przybyłą straż ogniową.

— NAPAD. Onegdaj wieczorem do mieszkania Rudicza (Protassow Jar № 35) wtargnęli Prochorow i Krawcow, którzy zbili R. i jego współlokatorkę Mołosznoją, odebrali tej ostatniej 20 rb., poczem ulotnili się.

— KRADZIEŻ. Do sklepu I arteli jubilerów (Kreszczatyk 25) weszła jakaś „dama", która kazała sobie pokazać bransoletki z brylantami. Po wyjściu „damy", która opuściła sklep nic nie kupiwszy, zauważono brak jednej bransolety wartości 300 rb,

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 3 (16 września) 1913 r

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	14,1	20,2	16,8
Barometr przy 0° w mm	742 3	741 2	741 4
Stop. wilgotności w proc.	96	77	90
Kier. i szybk. wiatru (w m.	PłdW,	PłdW,	Z,
Chmur. wedł. 10-stopn. sys.	7	10	10
Ilość opadów w mm	2,1	0,0	4,6

od g. 9 ej wiecz. do g. 9 ej wiecz.

Najw. temper. powietrza w ciągu doby	21,8
Najniższa .	13,5
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	17,0
Wielol. przeci. temp. pow. w ciągu doby	14,9

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramów głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły w centrum i na wybrzeżach morza Czarnego oraz gdzieniegdzie na skrajnej północy. Temperatura powyżej normalnej w całej Rosyi, wyjąwszy dorzecze Donu i Laplandyę.

Pogoda oczekiwana w Rosyi europejskiej na d. 4 września: chłodnawo na skrajnej północy, ciepło w dorzeczu średniego biegu Wołgi, umiarkowane ciepło w pozostałej Rosyi. Deszcze na zachodzie, w centrum i gdzieniegdzie na północo-zachodzie i w części południowo-zachodu i wschodu.

W Kijowie ciepło umiarkowane, deszcz—możliwy.

Zabawy i widowiska.

Teatr Polski. Dziś: „Ulubieniec kobiet"; jutro: „Mąż z loteryi".

Ogród Kupiecki. Codziennie koncerty orkiestry Namysłowskiego.

Opera. Dziś „Faust"; jutro: „Lacme" i „Rycerskość wieśniacza".

Teatr Sołowcowa. Dziś: „Katarzyna Iwanówna"; jutro: „Gniazdo szlacheckie".

Kinematografy: Kino-teatr: „Róże miłości... tchnieniem śmierci", „2 serya igrzysk olimpijskich w Kijowie"; „Tygodnik Pathe". Ekspres: „O honor kobiety": „Leonsa pożera miłosna tęsknota"; „Bilet doux Maksa"; „W Abruzzach"; „Kronika Gaumont".

Z teatru i muzyki.

Teatr polski w „Ogniwie".

„Zdobycie Berg-op-Zoomu" — S. Guitry'ego.

Jeżeli państwo Vannaire nie nazbyt harmonijne pędzą życie, jeżeli na drodze uroczej i młodej małżonki, nie czującej ani zbytku przywiązania do męża, ani nawet odrobiny szacunku dla niego, stanie człowiek ze wszechmiar interesujący i szczerze w niej zakochany, następuje komplikacya, z której różne mogą być wyjścia.

Na scenie można ten węzeł rozwiązać różnie. Farsowo, zbudowawszy n. p. pędzący szczęśliwe życie trwały trójkąt małżeński; w innych okolicznościach doprowadzić do dramatu a nawet tragedyi. A kto woli i starczy mu na to talentu, oraz pomysłów, może dalszy rozwój intrygi i rozwiązanie traktować komedyowo.

Ten ostatni sposób wybrał Guitry, nadając swemu utworowi cechy komedyi, choć w ostatnim akcie autor wielokrotnie stwarza sytuacye w czysto farsowym stylu.

Najsłabszym, nawet dość nudnym, jest akt I, który właściwie jest tylko tłem dla dalszych obrazów.

W akcie II, obok najniepotrzebniej plączących się po scenie osób, (generał), autor rozwija rzeczowy i elegancki salonowy dyalog między Karolem Herio (p. Tatarkiewicz) i Paulina Vannaire (p. Zbikowska).

Akt III prawie całkowicie wypełnia piękny dyalog między dwoma temi osobami. Dyalog ten wypowiedziany i odegrany był przez wymienionych artystów z finezyą i wykwintnym artyzmem. P. Zbikowska przeprowadziła tę scenę z wdziękiem i swobodą, traktując przejście od zakłopotania po przez zainteresowanie się, aż do zakochania w sposób niezmiernie smaczny i artystyczny. Moment zdzierania kartek z kalendarza wypadł nader udatnie — p. Tatarkiewicz od początku aż po tę scenę włącznie, ujął swą rolę inteligentnie, widocznie obmyślił i uplanował każdy szczegół, a obok starannie opracowanej techniki, wlał w odtworzoną postać, mimo braku wybuchów, dużo szczerego uczucia, miarkowanego dobrem wychowaniem.

Dyalog aktu III, to jeden z najpiękniejszych momentów lirycznych, jakie na polskiej scenie w Kijowie oglądałem.

Jak to już poniekąd zaznaczyłem, akt I i IV z dwoma środkowymi aktami nie harmonizują. Akt I odbija od następnych i rozwlekłością i pewną brutalnością — akt IV zachowując cechy salonowej elegancyi traci całkowicie styl komedyowy przechodząc w farsową galopadę.

W tym to akcie ostatnim znów p. Zbikowska i p. Tatarkiewicz mieli okazyę wystąpić z grą wykwintną, a kiedy ukazali się p Biskupska i p. Wroncki — mieliśmy na scenie wyborny kwartet, jakiego nie powstydzi się żadna scena stołeczna.

W sztuce nadto przyjmowała udział p. Romska, która udatnie odegrała rolę p. Vidal. Reszta artystów z p. Daczyńskim i Kiernickim na czele stanowiła doskonałą całość.

T. M. S.

„Prawdziwa miłość"—Roberta Bracco.

Tegoroczny zespół naszego teatru jest o wiele liczniejszy i silniejszy od zeszłorocznego. Wśród artystów posiadamy wybitną heroinę utalentowaną „grande coquette", parę wybornych naiwnych. Nie brak też dobrych charakterystycznych i t. d.

W męskim personelu powiększono liczbę amantów salonowych oraz komików.

Ale jeden wspólny brak posiada trupa dzisiejsza i trupa sezonu ubiegłego. Oto tak w sezonie bieżącym, jak i w przeszłym brak aktora uzdolnionego do ról bohaterskich. Rolę tę szczególnie upodobał sobie dyrektor Rychłowski i pomimo, iż ani publiczność, ani krytyka przyznać mu powodzenia nie mogą, stale i uporczywie w tych rolach występuje. Nadto p. Rychłowski pomimo, iż w trupie nie brak amantów różnego kalibru oprócz bohaterskiego z upodobaniem sięga i po role amantów salonowych i rodzajowych, nie mając do tego żadnych danych.

Po każdym takim występie następuje przez czas pewien zmniejszenie się frekwencyi, która może być tłumaczona nieprzychylną oceną w prasie wystawienia danej sztuki, jest zaś bezpośrednim i naturalnym skutkiem niefortunnego występu. W ubiegłym sezonie dzięki podobnym okolicznościom zeszło z afisza po jednem przedstawieniu kilka arcydzieł naszej literatury, że wspomnimy „Dziady", „Pieśń" i t. d.

W sezonie bieżącym losy podobne stały się udziałem pięknego utworu Morstina, a w poniedziałek urządzono pogrzeb pierwszej klasy „Prawdziwej miłości"—Bracco.

„Prawdziwa miłość" to wykwintny salonowy dyalog, mieniący się wszystkiemi barwami tęczy uczuć ludzkich.

Wykonanie utworu włoskiego autora polega na barwnem prowadzeniu tego dyalogu, na umiejętnem stosowaniu muzyki mowy ludzkiej w postaci subtelnych akcentów, tonów i półtoników.

Głos p. Rychłowskiego brzmiący chrapliwie i monotonnie do subtelnej modulacyi się nie nadaje i dla tego „Prawdziwa miłość" była widowiskiem nudnem, a co gorzej nużącem.

Dla dobra sprawy teatralnej, a wreszcie i własnego interesu szczerze radzimy p. Rychłowskiemu zaniechać niefortunnych popisów w rolach czy to amantów, czy bohaterów i zadowolić się laurami doskonałego organizatora i wybornego artysty charakterystycznego, których to laurów w ubiegłym sezonie mu nie skąpiono i osiągnięcie których i w roku bieżącym dlań nie będzie trudnem.

Nemo.

Dziś w Teatrze Polskim premiera świetnej sztuki znakomitego farsopisarza Hennequin'a p. t. „Ulubieniec kobiet". Farsa ta nader wesoła, na wszystkich scenach doznaje szczególnego powodzenia. Obsadę „Ulubieńca kobiet" stanowią: pp. Biskupska, Grylewska, Dunin-Rychłowska, Ordężanka, Orzecka, Romska, Sachnowska, Kosecka, Żbikowska, oraz pp. Daczyński (rola tytułowa), Dowski, Kiernicki, Lechowski, Larewicz, Nawrocki, Zbyszewski.

W czwartek powtórzona zostanie znakomita komedya amerykańska p. t. „Mąż z loteryi", która na pierwszem przedstawieniu podobała się ogólnie.

W piątek wznowiona będzie wspaniała baśń dramatyczna Lucyana Rydla p. t. „Zaczarowane koło". Bilety na wszystkie te przedstawienia są do nabycia w księgarni W. Idzikowskiego, Kreszczatyk Nr. 35

Dyrekcya teatru Sołowcowa prosi za naszem pośrednictwem publiczność kijowską o punktualne przybycie na dzisiejsze przedstawienie „Katarzyny Iwanówny" i niewchodzenie na widownię po zaczęciu przedstawienia.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. ks. M. Kurakin, A. G. Pawłow, W. Gładyszewski, B. Samojlenko, M. Jakuncikowa, Z. Tuczkowa, O. Tamara, M. Labina, A. Gripari, Z. Osieckimski, A. Garlazin, Wł. Karpow-Udom, I. Dorożyński, M. Banow, I. Szczeniowski, E. Andrejewski.

Hotel François: pp. J. Sudra, P. Adelheim, K. Łada, J. Engel, A. Juszniewski, A. Ejlenberg, St. Szarkowski, Z. Tibal, W. Szumin-Jenicz, A. Raszewski, H. Merder, J. Ładygo, J. Ozimiński, I. Konopliński, K. Buszyński, O. Borejsz, K. Prokossa, A. Nejman, K. Feldmann, J. Zejde, Wł. Mejer, A. Aparina.

Hotel Ermitage: pp. A. Miller, K. Kunachowicz, A. Jewtichjew, A. Żelichowski, D. Lewanda, A. Bejer, Gr. Kuzniecow, K. Popowicz, K. Bajkowski.

Hotel Hładyniwka: pp. ks. P. Ratiew, A. Sawostjanow, M. Silichos, J. Syagajewski, W. Serowow, L. Wojewodin, D. Glinka, M. Jarczenko, S. Starkowski, A. Kuzniecow, A. Kubicki-Piotuch, Wł. Drucki-Sokoliński, M. Pyrzew, A. Smirenko, E. Pawłowicz, J. Mejendorf, M. Boncz-Brujewicz, W. Lebiediewa, A. Aleksandri, D. Dmitrijew, A. Niekrasow, Z. Isławina, L. Kerkow.

Hotel Kané: pp. G. Sluz, J. Kotarbiński, L. Karłowski, M. Smilewski, S. Duwin, K. Maciański, M. Rysiecki, I. Piwowarow, B. Świesznikow, Wł. Iwanicki, M. Maksimenko, W. Kaaygrob, T. Cyrunska.

Hotel Universal: pp. D. Zarudzki, W. Krynicki, M. Fiunzeti, St. Nowicki, M. Nowicki, M. Wichman, T. Malicka, S. Łazarew, Wł. Junger, M. Uskow, M. Salimowski, W. Jewdokimow, St. Gonczarow, D. Kartagener, Ch. Hantower.

Palast-Hôtel: pp. L. Rabinowicz, J. Witenberg, G. Gurewicz-Gurwicz, Sz. Pewzner, S. Czacki, I. Proszower, P. Surijski, B. Brener, G. Ajzenberg, A. Wyszewski, S. Dukler, E. Nabatow, W. Stonniewicz, J. Jarczyńska, M. Owczarska, Wł. Iljin, I. Wielicka, G. Hallina-Szwedzka, M. Sasionkow, E. Gurewicz, M. Dworniejec, I. Kastur, J. Edelsztejn, L. Ajzen, H. Lewi, J. Krutogołow, G. Wajsberg, Ch. Koranski, O. Karaczupsk, H. Wysomirski, T. Faszowicz, M. Gerasimiewski, Sz. Kari.

Grand-Hôtel Imperial: pp. M. Gładberg, J. Janowski, A. Tarnugow, P. Kopjew, B. Zeldes, W. Berlenson, H. Tenenbaum, A. Ruwinski, J. Kersztein, M. Jadowicz, M. Lifszyc, M. Łomakin, D. Chaskelis, L. Gniewski, L. Gilieraft, Sz. Bucher, M. Szejnbrejt, J. Tsachtenberg, M. Chraszczew, H. Wołowicz, L. Bersztejn, A. Śmielański, M. Berezowski, N. Majka, Sz. Rajchenstein, Fr. Ens, P. Klassen, W. Szmidt, Ch. Kahan, G. Kaniewski, L. Szereszniewicz.

Hotel Rosya: pp. M. Kotuchow, P. Wołkowa, M. Dembowska, L. Czerniecki, Z. Tyszina, D. Winogradow, A. Maksimowa, E. Szujska, P. Szujska, G. Smoleński, H. Gomoliński, I. Iwanowski, E. Ilison, G. Ilison, A. Hiep, H. Lagorio, Z. Polakowa, A. Biedrojew-Manuszakow, L. Kupczyński, Z. Leśniewski, E. Śmitiewicz, O. Tyszkiewiczowa, A. Primak, W. Petip, M. Zajcew, A. Kellerowa, S. Skriabin, M. Rokotian, M. Smoleńska, T. Mrozowski, P. Igumnow, T. Mrozowski, A. Rokotian, M. i A. Danilewiczowie, A. Markowski.

OFIARY.

Od dnia 1 sierpnia do 1 września na ukończenie budowy kościoła św. Mikołaja wpłynęły następujące ofiary:

Za pośrednictwem ks. proboszcza I Żmigrodzkiego: zebrano osobiście	rb.	49	kop.	23
p. Benigna Witkowska	„	5	„	—
p. Stefania Ockner	„	3	„	—
p. Maryanna Zagorska	„	6	„	—
p. Marcelina Michałowska	„	50	„	—
ks. Jan Lewiński	„	3	„	—
Sprzedano ofiarowane 3 obrączki ślubne	„	23	„	35
Wyjęto ze skarbonki kościelnej w ciągu sierpnia	„	77	„	32
Ogółem	rb.	219	kop.	90
Pozostawało w kasie na dz. 1-szy sierpnia	rb.	10,188	„	92
Razem	rb.	10,405	kop.	82
Zapłacono w sierpniu à conto robót	rb.	1,572	kop.	70
Pozostaje w kasie na 1 września	rb.	8,833	kop.	12

Prezes komitetu:
Ks. J. Żmigrodzki.

Skarbnik:
Kazimierz Dobkiewicz.

Od d. 13 sierpnia do d. 1 września r. b. wpłynęły do kasy T-wa rzym.-kat. szpitala w Kijowie następujące ofiary i składki członkowskie:

a) na ręce p. Stanisławy Syroczyńskiej: od mec. Władysława Tarnawskiego z Humania 200 rb., p. Bolesława Kraczkiewicza 25 rb, Henryka i Witolda hr. Sobańskich 100 rb, Maryi hr. Czapskiej 120 rb, Heleny i Ireny hr. Łubieńskich 50 rb, p. Jana Bratkowskiego 25 rb, d-ra Wincentego Lisowskiego 5 rb, p. Karola Chotkowskiego 25 rb., p. Heleny Garczyńskiej 10 rb., p. Józefa Regulskiego 50 rb., p. Zygmunta Wrzeszcza 5 rb. i p. Stanisława Podherskiego 5 rb; ogółem 620 rb

b) za pośrednictwem administracyi „Dziennika Kijowskiego" od różnych osób (nazwiska były podane w „Dzienniku") 647 rb.;

c) z funduszów ś. p. Stanisława Syroczyńskiego 2,000 rb.

Zarząd.

Z giełdy cukrowej.

W ciągu ubiegłego tygodnia usposobienie z cukrem przyszłej kampanii pozostawało słabe, z przeliczeniami zaś stosunkowo mocne. W końcu jednak tygodnia zmiana pogody wpłynęła na wzmocnienie tendencyi z kryształem przyszłej produkcyi, przeliczenia zaś, które dotychczas pozostawały na poziomie 70 — 71 kop, w sobotę notowano już po 66 kop. Spadły również prawa, zwłaszcza finlandzkie, których cena 58—$58^1/_2$ kop. obniżyła się w końcu tygodnia do $55^1/_2$ kop. Przyszłe świadectwa konwencyjne z 6 kop. spadły do $4^1/_2$ kop.

Komisya notowań przy giełdzie kijowskiej sprawdziła w ciągu tygodnia następujące tranzakcye:

Cukier kampanii 1913—1914.

1) 30,000 pudów, stacya Roskoszówka, po 3 rb. $87^1/_2$ kop. na wrzesień (T-wo cukrowni „Ordycz"—Bankowi Rosyjskiemu);

2) 15 000 pudów, stacya Tswina, po 3 rb. 90 kop. na wrzesień (właściciel cukrowni — bankowi);

3) 75,000 pudów, stacya Tuła, po 4 rb. 30 kop na styczeń—luty (Moskiewska filia banku rosyjskiego—dom. handl. I. Bregman i S-ka).

4) 50,400 pudów, stacya Tuła, po 4 rb. 30 kop. na styczeń—luty (Bank — dom. handl. I. Bregman i S-ka);

5) 15 300 pudów, stacya Kotiużany, po 3 rb. 90 kop. (wypłata 15 października) na wrzesień (Towarzystwo cukrowni „Wyższy Olczedajów" bankowi Międzynarodowemu);

6) 35,100 pudów, stacya Kotiużany, po 3 rb. 90 kop. (wypłata po upływie miesiąca po dostawie każdej partyi) na październik (T-wo cukrowni „Wyższy Olczedajów — bankowi Międzynarodowemu);

7) 30,680 pudów, stacya Browki, po 3 rb. 95 kop. (wypłata 30 grudnia) na wrzesień — październik do 15 (spadk. A. Tereszczenko—bankowi Międzynarodowemu);

8) 40,000 pudów, stacya Tuła, po 4 rb. 31 kop. na styczeń—luty (T-wo cukrowni „Rzawa" — dom. handl. I. Bregman i S-ka);

9) 35,000 pudów, stacya Tuła, po 4 rb. 31 kop. na styczeń—luty (T-wo cukrowni „Iwańki" — dom. handl I. Bregman i S-ka).

10) 100,000 pudów, par. Odesa, po 4 rb. 17½ kop. na styczeń—luty (dom. handl. I. Bregman i S-ka—adm. rafineryi odeskiej).

Wymiana świadectw:

1) 25,000 pudów, po 71 kop. na styczeń — luty (dom. handl. I. Bregman i S-ka—T-wu cukrowni „Cybulów").

Świadectwa finlandzkie:

1) 20,000 pudów po 54 kop. (Centralne biuro cukrowni Lubelskich—bankowi).

Świadectwa perskie:

1) 28,000 pudów po $58^1/_2$ kop. (Centralne biuro cukrowni Lubelskich—bankowi).

Świadectwa konwencyjne:

1) 3,000 pudów po 6 kop. (właściciel cukrowni—Dom handl I. Bregman i S-ka).

Telegramy.

Od własnych korespondentów i Agencyi Petersburskiej.

Sprawy bałkańskie.

Sofia (AP). Pierwsza partya złożona z 500 jeńców serbów wysłana została specyalnym pociągiem. Przywrócono komunikacyę kolejową Białog od Sofia. Normalny ruch pasażerski i towarowy na kolejach bułgarskich zostanie przywrócony po 18 października.

Paryż (AP) „Journal de Débats" zaprzecza pogłoskom o podpisaniu konwencyi franko-tureckiej, o podwyższeniu opłat celnych, o pożyczce tureckiej w wysokości 700 milionów i o przyznaniu koncesyi na budowę linii kolejowych w Armenii i Syryi. Gazeta twierdzi, że pożyczka może być zaciągnięta tylko po ostatecznym podpisaniu traktatu pokojowego pomiędzy Turcyą a Bułgaryą i Grecyą oraz po demobilizacyi w Turcyi.

Konstantynopol (AP). Na naradzie delegatów otomańskich i bułgarskich osiągnięte zostało porozumienie w sprawie granic.

Konstantynopol (AP). Zawieszono wydawnictwo gazety „Tanin" za wystąpienie

przeciwko delegatom bułgarskim i za krytykę rządu.

Konstantynopol (AP) Przybył z Paryża delegat finansowy Dżawid bej.

Echa wizyty floty rosyjskiej

Londyn (AP). „Daily Telegraph" w artykule o wizycie floty rosyjskiej w Portlandzie pisze: „Eskadra rosyjska — to gość pożądany. Nic nie może mieć dla nas większej wagi ponad wytworzenie przez mocarstwo europejskie, uznane przez nas za przyjaciela i uczestnika trójporozumienia, silnej floty dla obrony interesów rosyjskich na Bałtyku. Niewątpliwie jednem z najpoważniejszych zadań, oczekujących admirała Grygorowicza i Essena, jest zdobycie na Bałtyku wpływu współmiernego z potęgą i stanowiskiem Rosyi. Pozatem jest jeszcze drugie zadanie o szerszych celach, dotyczące nie tylko morza Czarnego, ale i Śródziemnego. Dzięki przyjaznym stosunkom panującym pomiędzy Rosyą a Anglią możemy bez żadnych obaw patrzeć na możliwą ewolucyę wypadków w tym kierunku. Dopóki w Europie panuje pewna równowaga pomiędzy trójprzymierzem a trojporozumieniem, wszystko przemawia za pokojem. Nic nie jest w stanie bardziej przyczynić się do osiągnięcia tego celu, jak utworzenie floty rosyjskiej, zupełnie przygotowanej do zachowania swego stanowiska w rzędzie wielkich flot świata".

Wystąpienie przemysłowców austryackich.

Aussig (AP) Centralny związek przemysłowców Austryi jednogłośnie powziął uchwałę głoszącą, iż przemysłowcy austryaccy, z pobudek samozachowawczych, uważają za swój obowiązek oświadczyć, iż kierunek polityki zagranicznej jest błędny, ponieważ doprowadził do wyparcia handlu austryackiego z dawnych rynków i do naruszenia najbardziej cennych stosunków przyjacielskich.

Przemysł wymaga, ażeby na drodze jego nie stawały chwiejne poglądy i nieudatna polityka prestige'u. Żądanie to jest usilne, albowiem ekonomiczny stan państwa więcej niż kiedykolwiek potrzebuje przywrócenia czynnego bilansu handlowego i systematycznego przeobrażania Austryi w państwo eksportowe.

„Neue Freie Presse" zaznacza, iż zależny konserwatywny przemysł austryacki poraz pierwszy przemówił w podobnym tonie. Uchwała ta jest zdaniem „N. Fr. Pr." prawdziwym wyrazem opinii publicznej, z którą polityka zagraniczna powinna wreszcie się liczyć.

Z Dalekiego Wschodu.

Tokio (AP). Według pogłosek Motono powraca do Petersburga w końcu września.

Tokio (AP). Gazeta „Niroku" umieściła list do premiera, w którym krytykuje politykę w Chinach i domaga się dymisyi premiera.

Tokio (AP). Wyruszył do Chin krążownik „Iwate".

Tokio (AP). W listopadzie w Nagasaki zostanie spuszczony na wodę opancerzony krążownik „Kiriszima", w styczniu w Kobe — „Cnaruna", a jesienią pancernik „Fuse" pojemności 30,000 ton.

Tokio (AP). Wobec zajść w Nankinie trzecia eskadra japońska stojąca na wodach chińskich została wzmocniona przez dodanie 2-ch pancerników i 4-ch kontr-torpedowców. Składa się ona obecnie z 17 statków.

Pertraktacye z Chinami w sprawie żądanego zadośćuczynienia jeszcze nie są ukończone.

Z Węgier.

Budapeszt (AP). Hrabia Andrassy utworzył nową partyę opozycyjno-konstytucyjną, domagającą się między innemi reformy wyborczej, ekonomicznego zrównania z Austryą, zachowania z nią związku moralnego i zwiększenia pogotowia wojennego armii.

Partya składa się z 26 członków izby panów i 27 członków izby deputowanych.

Z Hiszpanii.

Bilbao (AP). Ludność niezadowolona z podziału zapomóg pieniężnych, rozdanych ofiarom deszczów ulewnych, urządziła demonstracyę. Żandarmerya zmuszona była do użycia broni.

Z lotnictwa.

Poznań (AP) O godz. 3 min. 30 z rana podczas silnej burzy obserwowano nad miastem balon Zeppelina, który usiłował bezowocnie wylądować. Wiatr uniósł balon w kierunku Wrocławia.

Moskwa (AP). O godz. 7 i pół rano wyruszył do Petersburga na Farmanie porucznik Popławko.

Ukaz Najwyższy.

Petersburg (AP). (Urzędowy). Imienny ukaz Najwyższy do Senatu Rządzącego.

„Po rozpatrzeniu złożonego Nam specyalnego dyaryusza rady ministrów o przedłużeniu terminu przepisów o środkach ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego jakoteż o dalszem pozostawieniu w stanach wyjątkowych niektórych miejscowości Państwa oraz zachowaniu dla niektórych władz gubernialnych czasowo nadanych im specyalnych pełnomocnictw w zakresie obrony porządku i bezpieczeństwa publicznego — rozkazujemy:

1) przedłużyć jeszcze na rok jeden termin mocy obowiązującej Najwyżej zatwierdzonych dn. 14 sierpnia 1881 r. przepisów o środkach ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego, a mianowicie — do dn. 4 września 1914 roku, lub też do dnia wydania nowego prawa o stanach wyjątkowych, o ile wydanie tego prawa nastąpi przed 4 września 1914 roku;

2) przedłużyć jeszcze na sześć miesięcy, a mianowicie do dn. 4 marca 1914 roku, lub też do dnia wydania nowego prawa o stanach wyjątkowych o ile wydanie tego prawa nastąpi przed dn. 4 marca 1914 r., stan ochrony nadzwyczajnej w Jałcie i pow. jałtskim z pozostawieniem i nadal gubernatorowi taurydzkiemu praw głównego naczelnika w stosunku do tych miejscowości;

3) pozostawić w stanie ochrony wzmocnionej na termin wskazany w punkcie 1-szym następujące miejscowości, w których obowiązuje stan wyjątkowy na podstawie wydanego w dniu 29 sierpnia 1912 roku Naszego Ukazu Imiennego do Senatu Rządzącego (powiaty włącznie ze wszystkiemi, znajdującemi się w ich obrębie osadami miejskiemi, w tej liczbie miastami powiatowemi i gubernalnemi): powiaty pokrowski i szujski gubernii włodzimierskiej, całą gubernię ekaterynosławską, całą gubernię moskiewską, miasto Niższy-Nowogród, terytoryum jarmarku niższo-nowogrodzkiego i sormowski teren fabryczny powiatu bałachnińskiego gubernii niższonowogrodzkiej, miasto Czelabińsk gubernii orenburskiej, powiat briański gubernii orłowskiej, całą gubernię petersburską, gubernię taurydzką oprócz Jałty i powiatu jałtskiego, pow. charkowski gub. charkowskiej, okręgi rostowski i taganroski, miasto Aleksandrowsk Gruszewsk z osadą kopalnianą i Sulinowską fabrykę Pastuchowa okręgu czerkaskiego obwodu wojska dońskiego, całą gubernię piotrkowską, gradonaczalstwa petersburskie, moskiewskie, odeskie mikołajowskie i rostowskie nad Donem, powiaty barnaulski, bijski i zmieinogrodzki, miasta Tomsk i Nikołajewsk tomskiej gubernii, powiaty aczyński, krasnojarski i kański gub. jenisiejskiej, powiaty niżnieudiński, bałagański i irkucki gubernii irkuckiej;

4) zachować w mocy do terminu oznaczonego w punkcie pierwszym pełnomocnictwa wskazane w artykule 15 i punkcie 1 artykułu 16 przepisów o środkach ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego generał-gubernatora warszawskiego i kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego, wojskowego atamana nakaźnego obwodu wojska dońskiego, gubernatorów archangielskiego, astrachańskiego, besarabskiego, witebskiego, włodzimierskiego, wołogodzkiego, woroneskiego, wiackiego, kazańskiego, kałuskiego, kostromskiego, kurlandzkiego, kurskiego, liflandzkiego, mińskiego, mohylewskiego, niższo-nowogrodzkiego, nowogrodzkiego, ołonieckiego, orenburskiego, orłowskiego, penzenskiego, permskiego, połtawskiego, pskowskiego, riazańskiego, samarskiego, saratowskiego, symbirskiego, smoleńskiego, stawropolskiego, tambowskiego, twerskiego, tulskiego, ufimskiego, charkowskiego, chersońskiego, czernihowskiego, estlandzkiego, jarosławskiego, turgajskiego i kercz-jenikalskiego gubernatora wojennego — w stosunku do wszystkich podwładnych im miejscowości, generał gubernatora stepowego — w stosunku do powiatów omskiego, petropawłowskiego i kokczetajowskiego, obwodu akmolińskiego, generał gubernatora irkuckiego w stosunku do pow. minusińskiego, gubernii jenisejskiej, części okręgów górniczych witimskiego i olekmińskiego i wsi Witimu pow. kireńskiego gub. irkuckiej oraz generał gubernatora tomskiego w stosunku do powiatów kuźnieckiego, kańskiego, maryińskiego i tomskiego, a również udzielić od dnia 4-go września 1913 roku do tegoż terminu pomienionych pełnomocnictw gubernatorowi chełmskiemu;

5) zachować w miejscowościach, w których stan wyjątkowy nie jest ogłoszony na czas wskazany w punkcie 1, moc obowiązującą artykułów 28, 29, 30 i 31 przepisów o środkach ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego;

6) wykonanie wskazanych w rozdziałach 2, 3, 4 i 5 zarządzeń nakazać w drodze telegraficznej.

Senat Rządzący nie omieszka poczynić odpowiednie zarządzenia w wykonaniu niniejszego.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano

MIKOŁAJ.

W Liwadyi, dn. 27 sierpnia 1913 roku.

Kontrasygnował: Prezes rady ministrów, sekretarz stanu

W. Kokowcew.

Katastrofy.

Helsingfors (AP). W pobliżu wyspy Bende podczas wyciągania zatoniętego statku nastąpił wybuch na parowcu ratunkowym. Parowiec zatonął; zginęli kapitan, nurek i dwaj marynarze.

Noworosyjsk (AP). Podczas ulewy woda zalała wszystkie ulice; niektóre domy zostały zburzone. Komunikacya kolejowa przerwana. Zalana została wieś Weljaminówka. Są ofiary w ludziach.

Konfiskata.

Petersburg (AP). Skonfiskowano Nr. 16 dziennika „Żywaja Myśl".

Różne.

Bern (AP). Rozpoczął się międzynarodowy kongres obrony robotników.

Sofia (AP). Epidemia cholery w obwodach widyńskim, plewneńskim i wrackim — słabnie.

Tyflis (AP) Strajk funkcyonaryuszy tramwajowych trwa w dalszym ciągu. Gubernator wydał rozporządzenie, aby podżegaczy oddano pod sąd.

Zadar (AP). Po mityngu na rzecz uniwersytetu włoskiego w Tryeście na ulicach przyszło do starcia pomiędzy studentami chorwackimi i włoskimi. Policya z trudem rozproszyła demonstrantów.

Teodozya (AP). Czterej uzbrojeni rabusie w nocy napadli w pociągu osobowym urzędnika banku Międzynarodowego, odebrali mu 30 tys. rb., zatrzymali pociąg, wyskoczyli z pociągu i umknęli.

Giełda Petersburska.

Dnia 3 września 1913 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. za 10 f. st.	— —
czeki za 10 f. st.	94 625
[illegible]	—
czeki za 100 mar.	46 34
na Paryż 3 m. za 100 fr.	—
czeki za 100 fr.	37.4[illegible]
Dyskonto giełdowe	—
4% Państwowa renta	92[illegible]
5% Pożyczka 1905 r.	103[illegible]—104[illegible]
5% Pożyczka 1908 r.	105[illegible]
4½% Pożyczka 1905 r.	100[illegible]
5% Pożyczka 1906 r.	103[illegible]
4½% Pożyczka 1909 r.	89[illegible]
4% Listy zast. Szlach. Banku	88¾—89½
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	9[illegible]
5% " " " "	99[illegible]—99[illegible]
4% Świadectwa włościańskie	85[illegible]—8[illegible]
4½% "	9[illegible]
5% Świadectwa włościańskie	99[illegible]
5% Pożyczka prem. 1864 r.	488[illegible]
" " 1866 r.	377
5% Obl. prem. Szlach. Banku	32[illegible]
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	83—8[illegible]
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	88[illegible]
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	84—85
4½% " "	80—81
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100¼
4½% " "	90[illegible]
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	89[illegible]
4½% " Besar.-Tauf. B. Ziem.	82¼ 82[illegible]
4½% " Wileńsk. Ban. Ziem.	86—86[illegible]
4½% " Dońsk.	8[illegible]
4½% " Kijowsk. Banku Ziem.	83—83[illegible]
4½% " Moskiewsk.	87[illegible]
4½% " Niż.-Samar.	—
4½% " Połtawsk.	8[illegible]
4½% " Tulsk.	87[illegible]
4½% " Charkowsk.	8[illegible]
4½% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	82[illegible]
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go "	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. [illegible]	730
" Ros. T-a transport. i ase[illegible]	110
" Petersburskie składy towarowe	143
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
" Mosk.-Kazańskiej kolei	5[illegible]
" Mosk. K. Woronez. kolei	—
" Mosk. Wind.-Rybińsk	40[illegible]
" Poł.-Wschod. kolei	30[illegible]
" Kolei podjazdowych	155
" Półn. Doniecka	337
" Azowsko-Dońsk.	619
" Wołsko-Kamsk. b.	895
" Kijowsk. Pryw. banku handl.	283
" Besarabsko-Tauryck.	658
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	6[illegible]
" Dońsk. Banku Ziemsk.	6[illegible]8
" Kij. Banku Ziemskiego	65[illegible]
Akcye Moskiewsk.	785—790
" Niżegor.-Samar.	—
" Połtawsk.	580 585
" Petersb.-Tulsk.	448
" Charkowsk.	435
Bakińsk. T-a Naftow.	778
Kaspijsk. T-wa	35[illegible]
Naft. i Handl. T-a Mantasz i Ko.	772
" Naft. T-a Rosyjskiego (Udziały)	293
" Naft. T-a Br. Nobel.	1015
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	391[illegible]
" Ros. Azyat.	302—304
Akcye Ros. Handl. Przemysł.	346
" Petersb. Międzynar. Komerc.	519
Akcye Petersb. Dyskont. Pożyczk.	479½
" Petersb. Prywatn.-Kom.	2[illegible]2
" Banku Zjednoczonego.	291
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	19900
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
" Briańsk. Fabr. szyn	198[illegible]
Fabr. wagonów Tow. S.-Pet. (udziały)	127[illegible]
" Naft. T-wa Hartman	26[illegible]
" Kołomieńsk. Fabryki	160
" Fabr. Malcewsk.	265
" Petersbursk. Metalurg	351
" Nikopol-Mariupolsk.	302
" Putiłowsk.	148
" Rosyjsk. Bałt. Fabryki	253
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	215
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	142
" Sulińskie	179
" Taganrogskie	266
" Tulskie fabr. nabojów	419
" Fabr. Wag. Fenika.	132
" T-a „Dwigatiel"	95[illegible]
" Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	344
" Ros. kop. złot.	1[illegible]
" Leńsk. Tow. kop. zł.	65[illegible]
" Lianozow	283
" Lessner	844
" Bekker	134
" Głuchoozierskie	307
" „Mołot"	—

Usposobienie z walorami państwowymi słabe; z papierami dywidendowymi na początku chwiejne, ku końcowi giełdy słabsze pod wpływem realizacyi; z premiówkami mocne.

Giełdy zagraniczne.

3 (16) września 1913.

B[illegible]	215 675
[illegible]	215 625
Kurs [illegible]	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	99 90
4% renta [illegible]	92 00
Rosyj. [illegible]	215 00
[illegible]	5¼—5[illegible]%
Usposobienie nierówne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg	
Cena najniższa	265.75
Cena najwyższa	267 75
4% renta państwowa 1894	— —
5%, 4½% pożyczka 1909 r.	100.65
pożyczka rosyjska 1906 r.	105 55
Dyskonto prywatne.	3[illegible]
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105[illegible]
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	101
Usposobienie mocne i zwyżkowe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	
4½% pożyczka rosyjska 1909	95[illegible]
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906	103.20

Rozkład jazdy pociągów

Kol. Poł.-Zachod.

od dnia 18-go kwietnia 1913 roku.

Kuryer Nr 1. I, II kl. Koziatyn, Zmierzynka, Odesa odch. godz 9 wiecz., przych. g. 9 m. 35 z rana.

Kuryer Nr 1 *z*. I, II, III kl. Sarny, Brzesc Warszawa — odch. g. 10 m. 10 w., przych. g. 7 m. 20 z rana.

Kuryer Nr 1 *k*. I, II, III kl. Sarny, Wilno, Petersburg — odch. g. 9 m 20 z rana, przych. g. 9 m. 42 wiecz.

Pośpieszny Nr 7 *k*. I, II, III, kl Zmierzynka, Ekaterynosław, Sewastopol, Mikołajów, Rostów Elizawetgrad — odch. g. 7 m. 50 w., przych g. 10

Osobowy Nr 7. I, II, III kl. Koziatyn, Kowel, Zdołbunowo, Radziwiłłów, Brody — odch. g. 7 m 30 wiecz., przych. g. 10 m. 48 rano.

Osobowy Nr 13 I, II, III, kl. Koziatyn, Kowel, Brześć, Grajewo — odch. g. 12 m. 25 w nocy, przych g. 7 m 35 z rana.

Osobowy Nr 11 I, II, III kl. Koziatyn, Odesa; Koziatyn, Humań; Koziatyn, Zmierzynka — odch. g. 12 m 50 w nocy, przych. g. 6 m 20 z rana.

Osobowy Nr 5. I, II, III kl. Koziatyn, Zmierzynka, Odesa; Zmierzynka, Podwołoczyska (I, II kl.); Zmierzynka, Nowosielica — odch. g. 9 m. 30 wiecz., przych. g. 8 m 45 z rana.

Pocztowy Nr 3. I, II, III kl Koziatyn, Odesa—odch. g 9 r. przych. g 9 m. 30 wiecz.

Pocztowy Nr 3 *e*. I, II, III kl Fastów, Znamienka, Ekaterynosław — odch. g 11 m. 30 w nocy, przych. g. 7 m. 55 z rana.

Mieszany Nr 21. I, II, III kl. Fastów, Koziatyn, Odesa — odch. g. 10 m. 50 rano, przych. g. 6 m. 49 w.

Osobowy Nr 23. I, II, III kl. Znamienka, Ekaterynosław, Cherson — odch. godz. 11 m. 20 rano przych. g 6 m. 30 wiecz.

Pocztowy Nr 3. I, II, III kl. Sarny, Kowel, Lublin, Iwangród, Warszawa — odch. g. 2 m. 40 po poł., przych. 6 wiecz.

Osobowy Nr 9. I, II, III kl. Sarny, Kowel Warszawa (przez Brześć i przez Iwangród) — odch. g. 12 m. 10 w nocy, przych. g. 7 m. 10 z rana.

Mieszany Nr 29. IV kl. Fastów, Koziatyn — odch. g. 9 m. 47 wiecz. przych. g. 7 z rana.

Mieszany Nr 29 *bis*. IV kl. Fastów, Koziatyn odch. g. 10 m 20 wiecz., przych. g. 12 m. 11 po poł.

Kol. Mosk. - Kijowsk. - Woronesk.

Pośpieszny Nr 2. I, II, III kl. Briańsk Moskwa—odch. g. 12 m. 30 po poł., przych. 5 po poł.

Pocztowy Nr 4. I, II, III kl. Bachmacz, Kursk, Moskwa—odch. g. 12 m. 05 w nocy, przych. g 5 m. 40 z rana.

Osobowy Nr 16. I, II, III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po poł., przych g. 4 m. 20 po poł.

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.